

## Korespondencje

### BUDOWA NOWEGO KOMBINATU WĘGLOWO-ENERGETYCZNEGO W TUROSZOWIE

Turów — to nazwa kombinatu węglowo-energetycznego, który powstaje w tzw. „worku żytańskim” na Ziemiach Zachodnich w Turosszowie p. Zgorzelcem. Wspomnieć należy, że przed wojną istniała już tutaj mała kopalnia węgla brunatnego. Dopiero jednak polskie odkrycia geologiczne spowodowały, że rozbudowuje się ona do dużych rozmiarów (produkcja roczna ok. 9 mln. ton) i nazywa się „Turów I”. Obok tej kopalni buduje się drugą, jeszcze większą (produkcja 9—12 mln ton rocznie) — Turów II. Dzięki tym dwu obiektom powstaje elektrownia-gigant, w której część węgla obu kopalni zostanie przetworzona na energię elektryczną.

Sama miejscowość nazywa się Turosszów i pod tym hasłem szukamy o niej informacji w „Encyklopedii Powszechnej”, wydanej ostatnio przez PWN. Wiadomości o Turowie są nader skąpe. Oto co podaje encyklopedia: Turosszów, osiedle górnicze, pow. zgorzelecki, woj. wrocławskie, nad Jaśnicą: 300 mieszk. (1956), największa w Polsce kopalnia odkrywkowa węgla brunatnego”. Cyfra 300 mieszkańców jest już mocno zdezaktualizowana, gdyż w samym „Turowie II” pracuje obecnie około 4.500 robotników, w końcu br. cyfra ta osiągnie 7.200 pracowników, a w szczytowym okresie budowy (1961 r.) — prawie 12.500. Encyklopedia podaje jednak dane z 1956 r.

Przez trzy lata bardzo się zmieniło oblicze tego skrawka ziemi, a za sześć lat zmieni się jeszcze bardziej. Poza największą w kraju kopalnią węgla brunatnego zostanie tu zbudowana, jak już wspomniałem, jedna z największych w Europie elektrowni, potężny obiekt energetyczny mocy 1200 megawatów, co stanowić będzie ponad 25% mocy, jaką dysponują obecnie wszystkie nasze elektrownie.

Dzisiaj „Turów II” jest wielkim placem budowy, którego charakterystycznym elementem są potężne maszyny, koparki, spychacze i zwalowarki, montowane już teraz, aby jak najszybciej mogły przystąpić do pracy. Obecnie jednak dominującym akcentem okolicy Turosszowa jest „Turów I”, pracująca już odkrywkowa kopalnia węgla brunatnego. Kopalnia stanowi ogromny dół kilkukilometrowej średnicy, opleciony dookoła siecią przewodów elektrycznych i torów kolejowych. W środku tego dołu znajduje się teren już wyeksploatowany, a na jego ścianach pracują koparki i spychacze, wydobywające węgiel.

Węgiel z „Turowa I” w przeważającej ilości odsyłany jest do widniejących po drugiej stronie rzeki zabudowań, należących do niemieckiej elektrowni w Hirschfelde. „Turów I” jest bazą zaopatrzeniową tej elektrowni, turowskim bowiem węglem spłacamy kredyty, które w wyniku umowy z kwietnia ub. r. zaciągnęliśmy w NRD na rozbudowę naszego kopalnictwa węgla brunatnego.

Kredyty te zaciągnęliśmy m. in. na budowę „Turowa II”. Z Niemieckiej Republiki Demokratycznej przyszły maszyny-giganty, ogromne ładowarki i koparki, potrzebne do wydobywania węgla. I chociaż montaż czerparek na placu montażowym nr 2 zostanie ukończony jeszcze w tym roku, a pierwszy turbozespół naszej nowej elektrowni czynny będzie już w 1962 r., to jednak Turów swą całą mocą ruszy dopiero w 1965 r. Wówczas to „Turów I” i „Turów II” zostaną połączone w jeden kombinat kopalniano-energetyczny.

O Turowie można powiedzieć, że jest to inwestycja mimo istniejących tu zasadniczych różnic na miarę Nowej Huty.

Suma pieniędzy, przeznaczonych na turowską inwestycję, wynosi około ośmiu i pół miliarda zł, czyli dorównuje nakładom finansowym wydanym dotąd na budowę Nowej Huty, chociaż o budowie Turowa niewiele jest dzisiaj wzmianek w prasie, a o budowie Nowej Huty można było niemal codziennie przeczytać jakąś informację.

#### Czym będzie kombinat turowski?

Podobnie jak produkcja stali obrazuje znaczenie ekonomiczne państwa, tak suma produkcji energii elektrycznej jest wykładnikiem jego stanu cywilizacyjnego. Jak kształtowała się u nas dotychczas produkcja energii elektrycznej? Według roczników statystycznych, wydawanych przez Główny Urząd Statystyczny w Warszawie, rozwój w tej dziedzinie przedstawiał się u nas następująco: gdy w 1937 r. produkowaliśmy ogółem 3,6 miliardów kilowatów energii elektrycznej, to w r. 1949 produkcja ta wynosiła 8,3 mld kWh, w r. 1950 — 9,4 mld kWh, w r. 1951 — 10,5 mld kWh, w r. 1952 — 12 mld kWh, w r. 1953 — 13,7 mld kWh, w r. 1954 — 15,5 mld kWh, w r. 1955 — 17,8 mld kWh, a w r. 1957 wyprodukowaliśmy już 21,9 mld kWh, co postawiło nas na dwunastym miejscu tabeli światowej pod tym względem i stanowiło 1,3% w stosunku do produkcji światowej w r. 1957. Warto dodać, że przed wojną zajmowaliśmy ostatnie miejsce w tabeli światowej pod względem produkcji energii elektrycznej, a nasz udział w produkcji światowej wyrażał się stosunkiem 0,8%, oraz że dzisiaj nasza produkcja w tym zakresie wzrosła o około 500% w stosunku do produkcji 1937 r. Ale na skalę naszych potrzeb i zamierzeń przemysłowych jest to jeszcze za mało i dlatego na koniec najbliższego pięciolecia nakreślono w planach gospodarczych limit energii elektrycznej na 33,5 do 35 miliardów kilowatów, a więc dwukrotnie więcej niż dzisiaj. Realizacja tych planów nie może się obyć bez rozbudowy wielu obiektów energetycznych, np. w Koninie, i budowy zupełnie nowych elektrowni, np. w Turowie, Turku, tzw. Piątnowskiej na północ od Konina. Nowa elektrownia w Turowie, największa w kraju i jedna z największych na świecie, posiadać będzie 6 potężnych bloków siłowni mocy 200 MW każdy, czyli razem jej moc wynosić będzie 1.200 MW, co uczyni ją 4 razy wydajniejszą, aniżeli w tej chwili jest nasza największa elektrownia Jaworzno II.

Ale moc elektrowni turowskiej nie jest jej jedyną zaletą, dotychczas bowiem energetyka w Polsce rozwija się na węglu kamiennym jako jej bazie cieplnej. Ponieważ jednak węgiel kamienny stanowi najważniejszą pozycję eksportową w naszym przemyśle, a także jego zużycie na potrzeby krajowe jest ogromne, postanowiono więc szukać innej bazy paliwowej dla nowej elektrowni. Taką bazą stanie się kopalnia węgla brunatnego w Turowie.

Rejon Turowsza nie od razu wybrano jako miejsce lokalizacji nowej elektrowni. W toku wielu poszukiwań i studiów planistycznych wytypowano około 20 miejsc jako ewentualnych placów budowy. O lokalizacji elektrowni w pobliżu Turowsza przesądziło bliskie sąsiedztwo wielkich złóż węgla brunatnego, który, jak powiedzieliśmy, stanie się bazą paliwową powstającej elektrowni. Złóża te, chociaż eksploatowane od lat kilkudziesięciu, zawierają jeszcze potężne zapasy. Geologowie obliczają je na miliard ton węgla, tak że po pełnym uruchomieniu kombinatu w r. 1965, zapasy te mogą starczyć na przeszło 50 lat. A w przyszłości załogi „Turowa” mają również na mocy porozumienia między Polską a NRD eksploatować pokłady węgla znajdujące się po drugiej stronie Nysy. Ogromna inwestycja, mimo poważnych nakładów finansowych, powinna się amortyzować mniej więcej w ciągu 25 lat. Będzie więc ona wysoce opłacalna.

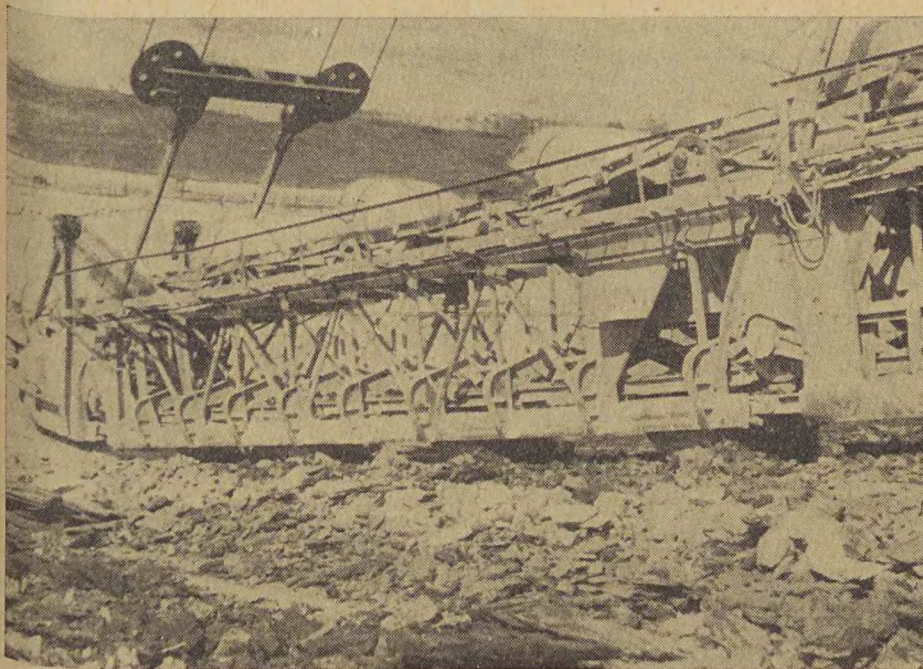
„Worek żytański” leży daleko od centrum kraju, i to ma swoje ujemne strony, wyrażające się chociażby w postaci strat energii podczas przesyłania jej do innych

rejonów Polski. Ale właśnie dlatego z 1.200 MW mocy nowej elektrowni 200 MW przeznaczono na straty i potrzeby własne obiektu, 300 MW nowej elektrowni będzie pracowało na potrzeby Warszawy, Łodzi i Radomia, 300 MW — rejonu Wrocławia i Wałbrzyskiego Zagłębia Węglowego, pozostające 400 MW otrzymają nowe obiekty przemysłowe, hotele i mieszkania położone w promieniu 100 km od Zagłębia Turoszowskiego.

Pomimo strat energii podczas przesyłania jej do centralnych rejonów kraju, koszt produkcji 1 kWh energii elektrycznej będzie wynosił mniej niż np. koszt energii z elektrowni w Turku. Opiącalne bowiem jest przede wszystkim zbudowanie elektrowni w pobliżu wielkich złóż węgla brunatnego, na którego bazie koszt wyprodukowanej energii kalkulować się będzie taniej niż na bazie węgla kamiennego.

Turbozespoły i transformatory dla elektrowni Kombinatu Paliwowo-Energetycznego Turów (tak brzmi oficjalna nazwa obiektu), dostarczane są ze Związku Radzieckiego, a kotły produkowane w kraju. Dla wyprowadzania mocy z elektrowni przewidziano budowę rozdzielni elektrycznej w pobliskiej osadzie Mikułowej oraz rozdzielni wewnętrznej przy elektrowni.

W zakresie gospodarki wodą (elektrownia zużywa jej codziennie 50 000 m<sup>3</sup>) przewiduje się ujęcie podstawowe na Nysie oraz rezerwowe na Miedziance i Witce wraz ze zbiornikiem retencyjnym, a także budowę zbiornika wyrównania zbiorowego przy elektrowni i zbiornika zasilania awaryjnego w Zatoniu. Warto tu dodać, że pierwszy turbozespół elektrowni „Turów” ruszy już w IV kwartale 1962 r., produkując początkowo energię elektryczną na potrzeby własne kombinatu.



KOPARKA PRACUJĄCA NA ZBOCZACH KOPALNI

Fot. dr J. Giżycki

Będąca dzisiaj w budowie kopalnia węgla brunatnego „Turów II” jest kopalnią odkrywkową i jej głównym zadaniem, poza dostarczeniem węgla na potrzeby przemysłu, będzie dostarczenie paliwa na potrzeby turowszowskiej elektrowni oraz na eksport do elektrowni w Hirschfelde, która również rozbudowuje się z myślą o dostawach z polskiej kopalni.

Dzienna produkcja kopalni wyniesie 60 tys. ton węgla brunatnego przy codziennym zdjęciu nadkładu ziemi, zalegającej na złożach węgla, objętości 330 tysięcy m<sup>3</sup>. Pracę tę wykonywać będą olbrzymie czerparki wagi 1.900 ton i potężne zwalowarki wagi 2.400 ton. Łączna ilość takich maszyn zainstalowanych na terenie kombinatu wyniesie 19 sztuk, a ogólna waga konstrukcji metalowych — ok. 35.000 ton. Wydobyty węgiel i zdarty nadkład ziemi transportowany będzie na taśmociągach ogólnej długości ok. 80 km. Jeżeli dodamy jeszcze, że teren kombinatu rozciągać się będzie na przestrzeni ponad 15 km<sup>2</sup> i że po raz pierwszy w historii naszych zakładów przemysłowych kierownictwo kombinatu dysponować będzie własnym helikopterem, będziemy mieli ogólny zarys tej ogromnej inwestycji.

Pierwszy węgiel z nowo powstałej kopalni „Turów II” zostanie wydobyty już pod koniec 1961 r., a od IV kwartału 1962 r. zasili także naszą elektrownię. Już wkrótce zakończone zostaną następujące prace: montaż czerparki, roboty ziemne oraz zagospodarowanie na placu nr 1, tudzież przygotowywanie maszyn i budowa bocznic kolejowej na placu montażowym zwalowarek. Również w tym roku przewiduje się montaż 5 czerparek, ukończenie robót ziemnych i budowę dróg dojazdowych oraz mostu i przepustu na rzece Strudze w rejonie placu montażowego nr 2. Na rok przyszły zaplanowano roboty ziemne na wykopie otwierającym kopalni „Turów II”, gdzie nastąpi budowa dróg i trakcji elektrycznej, a także zapoczątkowane zostanie zdejmowanie nadkładu ziemi, aby w r. 1961 przystąpić tu do wydobywania węgla brunatnego.

Powierzchnia placu budowy nowej elektrowni wyniesie 35 ha. Zakres robót na rok bieżący przewiduje roboty odwadniające, niwelację terenu, budowę warsztatów, magazynów i połączeń kolejowych. Budowa trzech pomp wodnych, z rurociągiem długości 2 km do elektrowni na Nysie oraz budowa ujęcia rzeczno-pompowni na Miedziance przewidziane są na r. 1961, a w rok później zakończone zostanie budowa zapory na rzece Witce. Zapora ta połączona zostanie z hydroelektrownią, zbiornikami wody i pompownią oraz rurociągiem długości 13 km.

Jeżeli chodzi o rozmieszczenie ludności powiązanej z nowym ośrodkiem przemysłowym, to sytuacja przedstawia się nieco inaczej niż np. w Nowej Hucie. Nowa Huta bowiem jest stutysięcznym miastem, którego pracująca część ludności znajduje zatrudnienie w kombinacie metalurgicznym im. Lenina. W Turowszowie jest inaczej: nawet w szczytowym momencie nasilenia robót instalacyjnych cała załoga kombinatu liczyć będzie niespełna 15% ludności Nowej Huty i rozmieszczona zostanie w okolicznych wioskach i miasteczkach: Bogatyni, Turowszowie, Opolnie, Zatoniu i w nowej dzielnicy mieszkaniowej Zgorzelca, która powstaje specjalnie dla pracowników „Turowa” i ich rodzin.

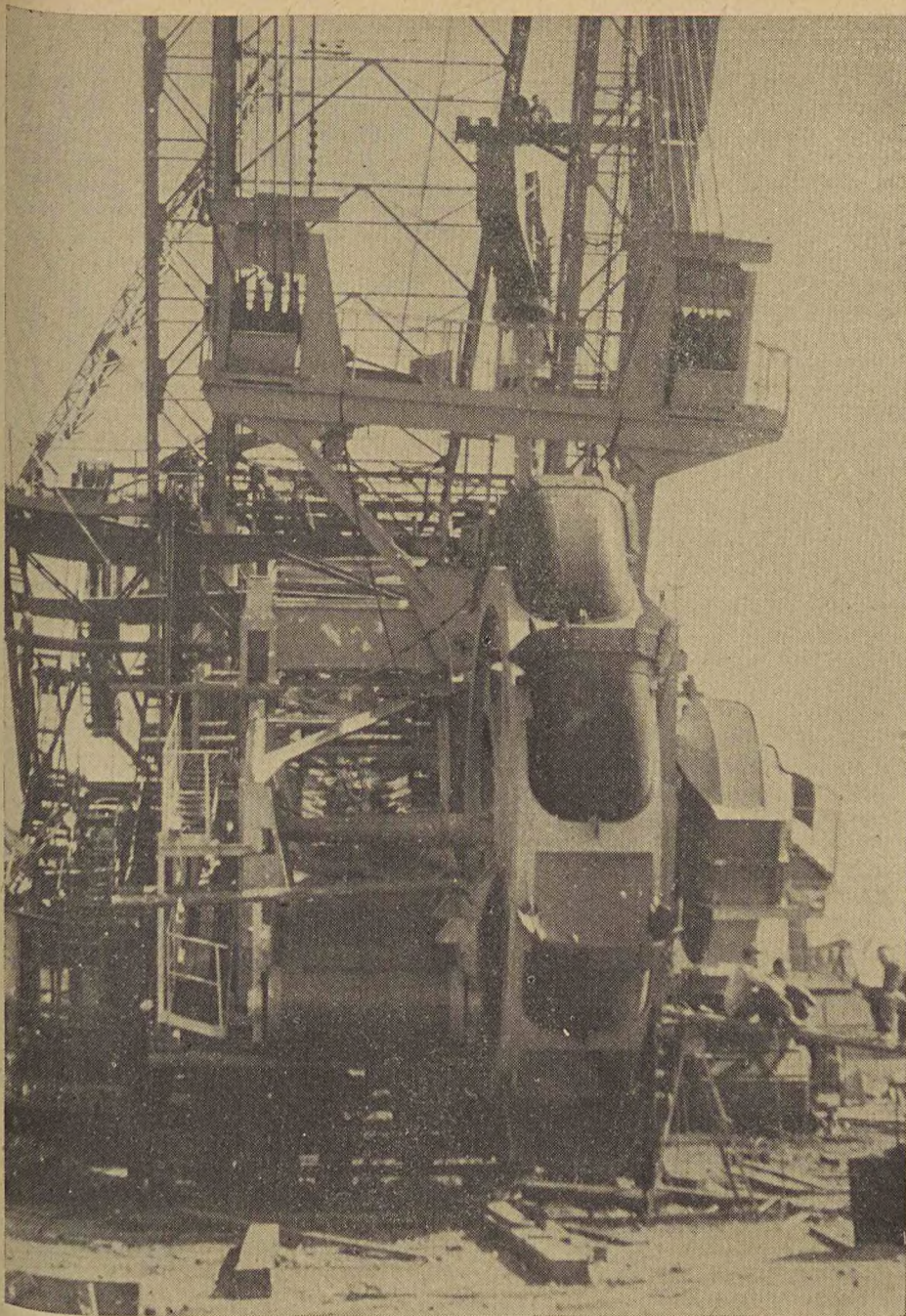
Zatrudnienie na potrzeby kombinatu turowskiego kształtować się będzie następująco: w br. na placu budowy pracować będzie 7.200 robotników, stopniowo liczba ta wzrastać będzie i osiągnie w r. 1960 — 11.630, a w r. 1961, kiedy nastąpi kulminacyjny punkt robót montażowych — 12.485; od r. 1962, gdy już pracować będzie w kombinacie 11.950 robotników, cyfra ta będzie stale opadać, osiągając w r. 1963 — 10.200 robotników, w r. 1964 — 8.450, a w momencie pełnego uruchomienia kombinatu, w r. 1965 — 6.800. Mówi się nawet o tym, że po całkowitym wybudowaniu kombinatu ilość zatrudnionych wyniesie 3.500 osób. Kombinat więc budować będą w przeważającej większości robotnicy sezonowi. Część z nich, która zechce osiedlić się na stałe w „worku żytańskim”, będzie mogła znaleźć zatrudnienie w zakładach przemysłowych Bogatyni czy Zgorzelca.

kopalnia  
by prze-  
wni oraz  
z myślą

orzy co-  
330 ty-  
potężne  
sterenie  
— ok.  
na taś-  
mbinatu  
historii  
będzie  
rcji.  
yły już  
nie. Już  
ziemne  
budowa  
n roku  
g doja-  
żowego  
ym ko-  
e zapo-  
tu do

s robót  
war-  
z ru-  
ecznego  
óńczona  
hydro-  
m.  
prze-  
Nowa  
znaj-  
ie jest  
załoga  
szczona  
polnie,  
cjalnie

będzie  
oniowo  
astąpi  
cować  
gając  
ruch-  
witym  
więc  
nich,  
ć za-



KOPARKA WAZY 2000 T. I WYKONUJE TAKĄ PRACĘ JAK 500 ROBOTNIKÓW

Fot. dr J. Giżycki

Nasuwa się tu pytanie: dlaczego przy tak ogromnych nakładach finansowych i olbrzymich terenach kombinatu oraz dużej wydajności zakładu, pracować tu będzie tak stosunkowo niewielka liczba osób? Odpowiedź jest prosta: tak kopalnia, jak i elektrownia będą obiektami przemysłowymi i w największym dotychczas u nas stopniu zmechanizowanymi, praca w nich będzie w dużej mierze zautomatyzowana. Oto np. koparka, oznaczona symbolem RS-1200 wagi 2.000 ton i wydajności 30.000 m<sup>3</sup> węgla na dobę, jest odpowiednikiem w zakresie wykonywanej pracy około 500 robotników, obsługuje zaś ją tylko 50, czyli 10%. I taka właśnie mechanizacja robót jest powodem tego, iż Turów zatrudniać będzie o wiele mniej robotników niż inne zakłady przemysłowe.

Obecnie wykonuje roboty na placu budowy kopalni i elektrowni 20 przedsiębiorstw krajowych, a kilkunastu monterów z NRD instaluje przybyłe stamtąd koparki i zwalówarki na potrzeby „Turowa II”. Wrocławskie Przedsiębiorstwo Budownictwa Przemysłowego prowadzi budowę baraków, hoteli i budynków przemysłowych, roboty ziemne i budowę mostów. Przedsiębiorstwo Montażowe Urządzeń Górniczych prowadzi wraz z niemieckimi fachowcami montaż czerparek i zwalówarek, Przedsiębiorstwo Montażu Urządzeń Elektrycznych instaluje części elektryczne w maszynach na placu budowy oraz prowadzi budowę trakcji elektrycznej i rozdzielni energetycznej, Przedsiębiorstwo Robót Telekomunikacyjnych zakłada linie telefoniczne, a Wrocławskie Przedsiębiorstwo Geologiczne — filtry odwadniające. Niemalą jest też na budowie udział pracowników kopalni „Turów I” i „Turów II”, którzy prowadzą roboty ziemne, wykonują drogi dojazdowe na terenie kopalni, przeprowadzają remonty hoteli pracowniczych i mieszkań oraz budują chodniki dla kopalni. Budowę osiedla dla turoszowskich pracowników w Zgorzelcu prowadzi kosztem 47 milionów Wrocławskie Przedsiębiorstwo Budownictwa Ogólnego oraz robotnicy budowlani kopalni „Turów II”. Budowę elektrowni i obiektów pomocniczych prowadzi 9 przedsiębiorstw: z Wrocławia, Poznania, Katowic i Warszawy. Niepełne byłoby nasze wyliczenie turoszowskich inwestycji, gdybyśmy nie wspomnieli o inwestycjach towarzyszących, jak budowa kolei (połączenie kolejowe Turosszów — Zgorzelec i Turosszów — Bogatynia) i szos w rejonach położonych w sąsiedztwie kopalni. Planuje się bezpośrednie połączenie kolejowe Turosszowa z Wrocławiem pociągiem pociągami pospiesznym oraz remont i poszerzenie szos łączących Turosszów ze Zgorzelcem i Lubaniem.

20 przedsiębiorstw budujących kopalnię i elektrownię zatrudnia kilka tysięcy pracowników, którzy wraz z robotnikami „Turowa I” i „Turowa II” tworzą dużą armię budowniczych kombinatu. Jakie są ich warunki bytowe, gdzie i jak mieszkają, jak zarabiają i jak spędzają czas wolny od pracy — to osobne zagadnienia, którymi zajmiemy się poniżej.

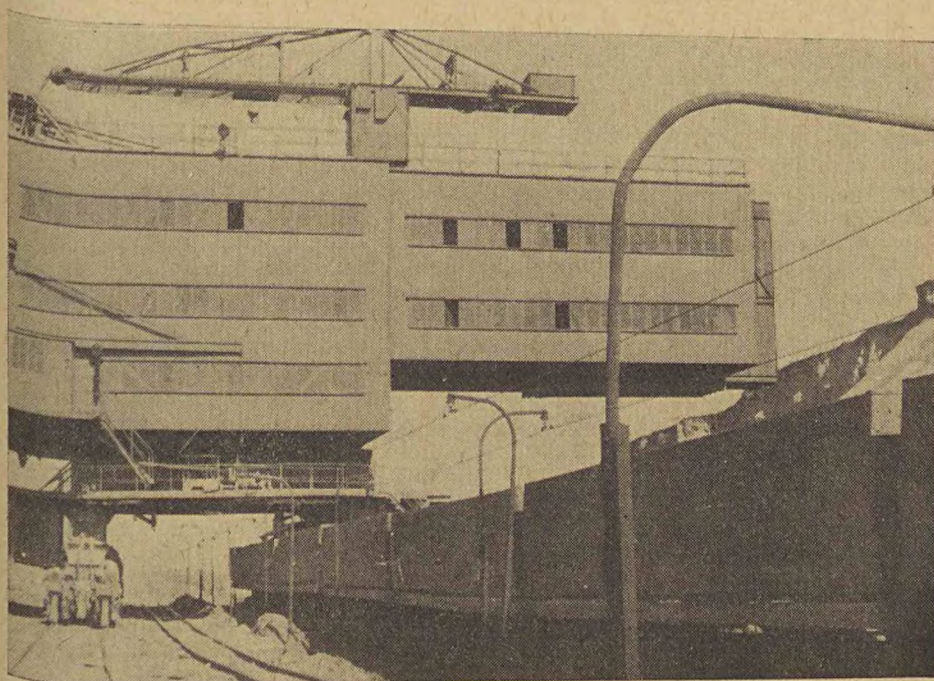
Decyzja ekonomiczna ma też swój aspekt polityczny

Kto spojrzy na „worek żytański”, może wyrazić zdziwienie, czemu właśnie tu umieszczono największą w Polsce kopalnię węgla brunatnego i czemu właśnie tutaj ma powstać elektrownia — gigant, jedna z największych tego rodzaju na świecie? Wąskie przejście „worka żytańskiego” między Czechosłowacją a NRD wynosi zaledwie 2,5 km, a jego południowa podstawa, wciśnięta również między oba te państwa — 16 km. Jadąc z Turosszową do Zgorzelca prawie 30-kilometrowym odcinkiem szosy widać po jednej stronie terytorium NRD, a po drugiej Czechosłowacji... Taki zakątek kraju jest z pewnością ciekawy z turystyczno-krajoznawczego punktu widzenia, ale żeby właśnie tutaj lokować tak potężną inwestycję przemysłową? Decyzja, na mocy której zlokalizowano kombinat „Turów” właśnie tutaj, jest decyzją w gruncie rzeczy ekonomiczną, ale ma też swój aspekt

polityczny. Oto bowiem spojrzenie na mapę upewnia nas, że tylko rząd kraju, przeświadczony o niezmienności swego kształtu geograficznego, o trwałości naszych granic na Odrze i Nysie, mógł zdecydować się na podjęcie w tym miejscu tak ogromnej inwestycji. Trudno o bardziej przekonujący dowód przeświadczenia o trwałości tych granic i wiary w pokojowy rozwój sytuacji międzynarodowej.

Przed „workiem żytawskim”, należącym administracyjnie do powiatu zgorzeleckiego, stoją tym samym najlepsze spośród wszystkich nadgranicznych powiatów perspektywy rozwoju gospodarczego na najbliższe lata. Zatrudnienie dużej ilości robotników przy budowie kombinatu turoszowskiego spowoduje napływ kilkudziesięciu tysięcy nowych ludzi (pracowników i ich rodzin) do pow. zgorzeleckiego. Toteż decyzja o lokalizacji kombinatu mieć będzie olbrzymi wpływ na rozwój procesów społecznych i gospodarczych w tym rejonie. Fakt, że państwo buduje największą w kraju elektrownię i uruchamia największą kopalnię węgla brunatnego właśnie tutaj, że powstaje tu jedna z największych inwestycji przemysłowych w Polsce, musi bardzo mocno wpłynąć na psychikę tutejszych mieszkańców. Decyzja budowy kombinatu ma więc ogromny wpływ na proces społecznej stabilizacji w rejonie Zgorzelca i Turossowa.

Jeżeli chodzi o względy ekonomiczne, to oprócz już wspomnianych, zwrócić należy uwagę, że dzięki elektrowni „Turów” wzrośnie zużycie energii elektrycznej na 1 mieszkańca Polski. Przypatrzmy się, jak kształtowało się ono w ubiegłych latach i jakie perspektywy w tym zakresie stawia przed nami uruchomienie turossowskiego kombinatu: w r. 1937 przypadło na 1 mieszkańca naszego kraju 106 kWh



Z KOPALNI „TURÓW I” ODJEŹDZAJĄ WAGONY NAŁADOWANE WĘGLEM BRUNATNYM

Fot. dr J. Giżycki

energii elektrycznej, w r. 1949 — 340 kWh, w r. 1953 — 521 kWh, w r. 1954 — 578 kWh, a w r. 1955 — 651 kWh; po uruchomieniu zaś elektrowni „Turów” liczba ta wzrośnie do ponad półtora tysiąca kilowatów.

Jest więc rzeczą niewątpliwą, że poza walorami społeczno-politycznymi, decyzja wybudowania kombinatu turowskiego jest ekonomicznie słuszna i celowa. W praktyce oznacza to szybki wzrost energetycznego potencjału kraju, niezbędnego do dalszego postępu w dziedzinie nowoczesnej techniki i wielkiego przemysłu. Oznacza to również możliwość przeznaczenia większej ilości węgla kamiennego na rynek wewnętrzny i sprowadzenia więcej produktów z zagranicy, uzyskanych za dewizy ze sprzedaży zaoszczędzonego węgla. Widać z tego, jak celową i ekonomicznie uzasadnioną jest budowa turowskiego kombinatu.

#### Plan zagospodarowania

W wywiadzie, udzielonym przedstawicielom prasy, naczelny dyrektor turowskiego kombinatu, inż. Michał Gawędzki, powiedział:

„W tym roku na terenie całego zagłębia będziemy mogli oddać do użytku kwatery dla ok. 11 000 osób, oczywiście łącznie z już posiadanymi. Niezależnie od tego chcemy uzyskać w różnych miejscowościach jeszcze około tysiąca miejsc drogą odnajmu i drobnych remontów. Ponadto przewidujemy dla tych ludzi, którzy zechcą się u nas osiedlić z rodzinami — kilkadziesiąt izb. Muszą je jednak sami odremontować przy naszej pomocy materiałowej i ludzkiej. Mieszkania w tych domkach będą własnością kopalni. W najbliższych tygodniach musimy zatrudnić co najmniej 1 500 osób, w tym znaczną grupę fachowców — murarzy, cieśli, malarzy, kierowców samochodowych i operatorów sprzętu”.

Nie będzie to łatwe zadanie. Stan załogi „Turowa II” i nowo powstającej elektrowni powinien zwiększyć się przez rekrutację prowadzoną nie tylko w województwie wrocławskim, ale w całym kraju. Dyrekcja kombinatu tym nowym pracownikom musi zapewnić odpowiednie warunki mieszkaniowe i dlatego w Opolnie zostanie przygotowane 600 miejsc mieszkalnych, w Sieniawce — 300, w Bogatyni — 1000, w Porajewie — 200, w Małej Kolonii — 450, a w Zgorzelcu 600 izb dla około 1000 pracowników.

Dn. 7 maja odbyła się we Wrocławiu sesja wyjazdowa Głównej Komisji Urbanistyki i Architektury z Warszawy w sprawie zagospodarowania „worka żyławskiego”. Udział w sesji, na której omówiono całokształt problemów „Turowa”, wzięli: wiceminister górnictwa Jopek, wiceprzewodniczący Wojewódzkiej Rady Narodowej we Wrocławiu mgr Karst, główny projektant planu zagospodarowania „worka żyławskiego” inż. Świątkowski oraz kilkadziesiąciu specjalistów z dziedziny urbanistyki, gospodarki wodnej, komunikacji i rolnictwa. Gruntownej analizie poddano przedłożony przez Wydział Architektury WRN we Wrocławiu projekt zagospodarowania regionu turowskiego, który obejmuje ok. 350 ha. Po długiej dyskusji projekt zagospodarowania zagłębia turowskiego postanowiono przedłożyć Komitetowi Ekonomicznemu Rady Ministrów dla ostatecznego zatwierdzenia.

W ciągu najbliższych 6 lat w okręgu turowskim zamieszka około 20 tysięcy osób więcej, niż dotychczas, a sam Zgorzelec jako siedziba powiatu stanie się miastem ponad 20-tysięcznym. Ponieważ w obu kopalniach i nowo powstałej elektrowni poważnie wzrośnie zatrudnienie, w okresie do 1965 r. wyremontuje się i wybuduje w sumie 10 000 izb, z czego ponad 4 tysiące w Zgorzelcu.

Osiedle mieszkaniowe w Zgorzelcu zaplanowano na 4100 izb z budownictwa nowego, nie licząc remontów kapitalnych mieszkań, które zostaną przystosowane do zamieszkania ich przez pracowników kombinatu. Budownictwo mieszkaniowe w Zgorzelcu zlokalizowano w ośmiu rejonach miasta. W realizacji są obiekty 2- i 4-rodzinne w rejonach willowych. W II półroczu br. przystąpi się do tzw. bu-



downictwa blokowego w rejonach ulic: Lubańskiej i Warszawskiej. W blokach tych przewiduje się budowę mieszkań trzypokojowych z kuchnią, łazienką i pełnym wyposażeniem. Na rok bieżący zaplanowano oddanie do użytku 600 izb, co stanowi około 150 mieszkań rodzinnych. Na budownictwo mieszkaniowe w Zgorzlecu przeznaczono na ten rok 47 milionów zł.

W budowie jest hotel robotniczy w Zatoniu, który posiadać będzie 270 miejsc z pokojami wyposażonymi w dopływ zimnej i ciepłej wody. Na parterze pomieszczeń hotelowych przewidziano budowę kawiarni na 120 osób, a licząc się z tym, że mieszkańcy hotelu mogą posiadać samochody, zbudowanych zostanie 10 garaży. Również w Zatoniu powstanie bar samoobsługowy dla 200 osób oraz kawiarnia dla 50 osób. Budowa hotelu wraz z kawiarnią oraz baru samoobsługowego i kawiarni zostanie zakończona na przełomie lat 1959 i 1960, a ich łączny koszt wyniesie około 5 milionów zł.

W Bogatyni powstanie do końca bieżącego półrocza osiedle mieszkaniowe dla 800 osób. Osiedle wyposażone będzie w centralne ogrzewanie, ciepłą wodę, natryski i kuchnię, której stołówka posiadać będzie przepustowość 1000 posiłków dziennie. Obok baraków w osiedlu powstanie boisko sportowe. Projektuje się również przejęcie na potrzeby kopalni kompleksu hotelowego Gminnej Spółdzielni „Samopomoc Chłopska” w Bogatyni i jego zagospodarowanie do końca maja 1960 r. Powstanie tam 500 miejsc hotelowych, stołówka, pralnia mechaniczna, sklep branzowy, ambulatorium oraz garaże samochodowe. Kompleks tych budynków będzie posiadał centralne ogrzewanie, a w pokojach zainstalowana będzie ciepła i zimna woda.

W ciągu ostatniego półtorarocza wyremontowano i oddano do użytku w Opolnie 9 obiektów hotelowo-mieszkaniowych łącznej ilości 370 miejsc. Do końca II kwartału br. przewiduje się jeszcze oddanie do użytku dwóch obiektów z 75 miejscami hotelowymi.

W latach 1960 i 1961, czyli w okresie największego nasilenia przyływu nowych pracowników do zagłębia turowskiego, przewiduje się ich zakwaterowanie w następujących miejscowościach:

Miejscowość	1960 r.	1961 r.
Zgorzelec	2 000	2 500
Działoszyn	200	300
Bogatynia	2 200	2 800
Sieniawka	4 000	3 800
Opolno	300	400
Porajów i Kopaczów	500	800
Zatonie	300	500
Trzciniec	300	600
Markocice	400	500
Razem:	10 200	12 000

Czy wystarczy ta ilość mieszkań i pomieszczeń hotelowych? Obliczenia wykazały, iż tzw. „wskaźnik zęszczenia” będzie w mieszkaniach i hotelach kombinatu niższy w porównaniu z innymi rejonami woj. wrocławskiego. Zrealizowanie więc wypracowanych planów mieszkaniowych pozwoli na rozwiązanie problemu zakwaterowania nowych mieszkańców napływających na teren pow. zgorzeleckiego. Dodać wypada, że mieszkania dla pracowników kombinatu i ich rodzin urządzone będą komfortowo (łazienki, centralne ogrzewanie, bieżąca woda ciepła i zimna, garaże na miejscu), a tzw. „życie domowe” będzie w znacznej mierze (m. in. pralnie mechaniczne) ułatwione.

Niedostateczne zaopatrzenie „worka żytawskiego” powinno już w niedługim czasie ulec znacznej poprawie, a to dzięki niedawnemu uruchomieniu „Domu Han-

dlowego" w Bogatyni oraz projektowanemu uruchomieniu w Opolnie i Bogatyni nowych lokali gastronomicznych i dwóch dużych piekarni PSS w Bogatyni i Sieniawce. Byłoby jeszcze rzeczą bardzo wskazaną, aby otwarto więcej sklepów spożywczych w okolicach Turosszowa i aby lepiej je zaopatrywano niż dotychczas. O tym, że rynek „worka żytawskiego” jest bardzo chłonny, niech świadczą obroty bogatynskiego „Domu Handlowego”, które osiągnęły około półtora mln zł miesięcznie. Sprzedano tu kilkadziesiąt motocykli importowanych i produkcji krajowej, a pralki elektryczne i kilkadziesiąt radiodbiorników rozeszły się w mgnieniu oka.

W dniu 15 maja odbyło się posiedzenie Prezydium WRN we Wrocławiu, na którym w obecności Władysława Matwina, I sekretarza KW PZPR i sekretarza KW Stanisława Grudzińskiego, mgr Zdzisław Karst, zastępca przewodniczącego wrocławskiej WRN, oraz inż. Wdowiszewski, główny architekt województwa, przedstawili projekt gospodarczy, przewidujący dla zagłębia turowskiego fundusze w sumie 242 mln zł na etap rozruchu kombinatu do r. 1965.

Z tej ćwierćmiliardowej sumy gros pójdzie na budowę i remonty mieszkań oraz odpowiednią rozbudowę sieci kolejowej i poprawę dróg w „worku żytawskim”. Na wydatki kulturalne, biblioteki i świetlice przeznaczono 15.800.000 zł, na rozbudowę służby zdrowia, w tym rozbudowę szpitali, budowę ambulatoriów przyzakładowych i aptek — 79 milionów zł. Przewiduje się rozbudowę szpitala w Bogatyni, który zostanie powiększony o 50 miejsc, i budowę w tym mieście nowego szpitala na 160 miejsc. W Turosszowie powstanie Specjalistyczna Poradnia Zawodowa dla pracowników kombinatu, szpital zakaźny w Zgorzelcu, a kombinat otrzyma do swej dyspozycji 17 karetka pogotowia ratunkowego.

Miejscowe rady narodowe pow. zgorzeleckiego uruchomią dodatkowo blisko 100 punktów handlowych i sklepów, 3 stołówki oraz 5 restauracji. Poza tymi placówkami handlowymi robotnicy zagłębia turowskiego otrzymują do dyspozycji trzy nowe kina i salę teatralną na 500 miejsc.

Realizacja tych planów zagospodarowania zagłębia turowskiego powinna z zaniechanego dotychczas pod względem gospodarczym „worka żytawskiego” uczynić centrum przemysłowe, które pod względem mieszkaniowym, kulturalnym i handlowym dorówna innym dobrze zagospodarowanym miejscowościom w Polsce, a pod wieloma względami je przewyższy.

### Co hamuje rozwój budowy?

Nakreśliśmy plan zagospodarowania „worka żytawskiego”, który musi być realizowany równolegle z budową samego kombinatu. I chociaż budowa kombinatu rozwija się w coraz szybszym tempie, to jednak nie wszystkie prace przebiegają zgodnie z harmonogramem robót. Najgorzej przedstawia się stan dróg i szos w rejonie Turosszowa i zbyt wolne tempo prac drogowych. W związku z budową coraz to nowych odkrywek i przygotowywaniem placów na zwałowiska ziemi, system dróg i rozjazdów wokół kopalni „Turów II” musi ulec gruntownej zmianie. Do generalnego remontu dróg w okolicy Turosszowa zmusza również fakt dojazdów paruset tysięcy robotników z pobliskich miast i miasteczek, np. ze Zgorzelca, Opolna, Sieniawki i Zatonia. A stwierdzić trzeba, że stan dróg wokół kopalni jest zupełnie niezadowalający, zwłaszcza jeżeli się weźmie pod uwagę, że już niedługo około 10 tys. pracowników kombinatu będzie codziennie dojeżdżał na budowę nie kolejką elektryczną, ale autobusami właśnie po tych szosach.

Możliwości dwóch przedsiębiorstw robót drogowych: poznańskiego i warszawskiego, pracujących w tym terenie, są niewspółmiernie małe w porównaniu z potrzebami. Poszerzanie i „prostowanie” szosy z Bogatyni do Lubania idzie bardzo wolno. Np. droga z Bogatyni do Opolna, która miała zostać ukończona jeszcze w grudniu ub. r., gotowa może będzie dopiero w połowie tego roku. Droga, biegnąca

nażą w poprzek „worka żytawskiego”, Bogatynia-Sieniawka, remontowana jesienią ub. r., nie została wówczas ukończona i obecnie w okresie deszczów ulega stalemu rozmywaniu i niszczeniu. Stan robót drogowych przy najważniejszej arterii komunikacyjnej: Zgorzelec-Turoszowa-Bogatynia nie rokuje również zakończenia zgodnego z harmonogramem. Trzeba więc jak najszybciej zakończyć prace drogowe i pilnować dotrzymywania terminu ich wykonania, gdyż obecny stan dróg w rejonie Turoszowa bardzo niszczy tabor samochodowy, który przecież w tej chwili stanowi jedyne rozwiązanie problemów komunikacyjnych w „worku żytawskim”.

Niemniej trudności sprawia chwilowo pracownikom kombinatu niewłaściwe zaopatrywanie rejonu Turoszowa w artykuły spożywcze i przemysłowe. Wprawdzie zbudowano np. w Bogatyni kosztem około 600 000 zł olbrzymi „Dom Handlowy”, którego rzeczywiście może jej pozazdrościć pobliski Lubań czy Zgorzelec, ale cóż z tego, gdy w czasie pracy nie wolno robić zakupów, a pobliskie miejscowości, do których zaraz po skończeniu pracy przewożeni są robotnicy, zaopatrywane są dość skąpo. Sytuacja więc zaopatrzeniowa w „worku żytawskim”, pozostająca pod patronatem władz powiatowych i wojewódzkich, nadal jest (mimo pewnej poprawy w takiej np. Bogatyni) niewłaściwie zorganizowana. Jeżeli porównamy zaopatrzenie zaniedbanych pod tym względem do niedawna terenów wczasowych w Karpaczu i Szklarskiej Porębie z zaopatrzeniem tego przemysłowego ośrodka, jakim jest Turoszów, to wypadnie ono na korzyść okręgu jeleniogórskiego. Czynniki odpowiedzialne z powiatu zgorzeleckiego powinny się więc postarać o lepsze zaopatrzenie sklepów dla robotników Turoszowa, jak to czynią władze pow. jeleniogórskiego dla turystów i wczasowiczów.

Większość pracowników turowskiego kombinatu — to kawalerowie, którzy chętnie na kolację zjadaliby smaczne, gotowe dania puszkowo-konserwowe. Niestety, pełno jest konserw w sklepach Jeleniej Góry, w Cieplicach, Szklarskiej Porębie i nawet w Zgorzelcu, ale nie znajdzie się ich w Opolnie, Sieniawce i w Zatoniu. Błąd jest możliwy do naprawienia. Trzeba tylko zaopatrzyć sklepy „worka żytawskiego” w atrakcyjne towary spożywcze.

Bywają też zahamowania w dziedzinie wykonania poprzednio przedstawionego planu budowy mieszkań. W ubiegłym roku wybudowano pomieszczenia dla ok. 500 osób, w tym roku powinny zostać przygotowane hotele robotnicze i kwatery dla ok. 4000 osób. Stan robót świadczy, że zostaną one odpowiednio wyposażone i oddane do użytku w terminie. Powoli jednak postępuje budowa nowych mieszkań. Wykonawcą osiedla mieszkaniowego w Zgorzelcu jest Wrocławskie Przedsiębiorstwo Budownictwa Ogólnego, nie wywiązało się ono w ub. r. z zadań przewidzianych harmonogramem, a również i w tym roku przedsiębiorstwo nie podjęło się wykonania całego planu budowy. W celu zapobieżenia trudnościom na tym odcinku odbyła się w Warszawie konferencja w Ministerstwie Budownictwa, na której postanowiono Wrocławskie Przedsiębiorstwo Budownictwa Ogólnego lepiej zaopatrzyć w potrzebny ciężki sprzęt budowlany oraz podwyższyć wynagrodzenia i wprowadzić specjalne dodatki pieniężne, które pozwolą na sprowadzenie fachowców budowlanych. Rozwiązanie napiętej sytuacji na odcinku mieszkaniowym dla pracowników Turowa przyczyni się także do dalszego postępu budowy samego kombinatu.

Warto się także zastanowić nad zbyt powolnym na tym terenie rozwojem rzemiosła. Głód usług rzemieślniczych jest tu ogromny, a wzięwszy pod uwagę stały napływ nowych pracowników kombinatu, którzy wraz z rodzinami tworzyć będą niedługo kilkudziesięciotysięczną masę, warsztatów rzemieślniczych wszelkiego rodzaju na terenach objętych działaniem kopalni jest stanowczo za mało. U fryzjera trzeba czekać godzinami na swoją kolejkę, buty od szewca można odebrać zreper-

wane dopiero po tygodniu, brak jest kowali, rymarzy i kołodziejów. Brak ten będzie się odczuwać coraz dotkliwiej. Trzeba już zaraz spowodować rozsądną politykę osiedleńczą, tzn. skierować na teren „wonka żytawskiego” rzemieślników, którzy by mogli tu otworzyć warsztaty.

Prace budowlane przy elektrowni napotykają pewne trudności. Plan pierwszego kwartału br. wykonano zaledwie w 80%. Na budowie daje się odczuć brak koniecznego sprzętu i fachowców. Wyniknąć mogą także pewne zakłócenia w wykonaniu planów odwodnienia terenu kopalni „Turów II” i trudności z odwożeniem wydobytego nadkładu na zwałowisko zewnętrzne. Dlatego też dla zapobieżenia jakimkolwiek opóźnieniom zaplanowanych robót odbyła się w zespole ekonomicznym Komitetu Wojewódzkiego PZPR we Wrocławiu narada i dyskusja z udziałem przedstawicieli zainteresowanych instytucji. Wyniki tej dyskusji i pierwsze kroki, porwzięte już przez inwestora i głównego wykonawcę, wskazywałyby, iż dalsza budowa kombinatu toczyć się będzie bez zakłóceń, a tempo wykonywanych robót zostanie dostosowane do harmonogramu.

A lepsze zaopatrzenie „worka żytawskiego”, oddanie robotnikom do użytku wygodnych mieszkań i zlikwidowanie głodu usług rzemieślniczych z całą pewnością wpłyną na wydajniejszą pracę robotników turowskiego kombinatu.

### O „zieloną drogę” dla Turowa

Tak ogromną inwestycję przemysłową, jaką jest „Turów”, realizuje cały naród. Nie jest to przecież inwestycja li tylko na skalę pow. zgorzeleckiego czy nawet województwa wrocławskiego. Na budowę zjeżdżają robotnicy z całego kraju, a naród wspólnym wysiłkiem przyczynia się do budowy kombinatu. Pamiętamy, jakie korzyści z takiej sytuacji spłynęły na Nową Hutę. Określono to ogólnie mianem „zielonej drogi”, jaką szła rozbudowa tego kombinatu. Wydaje się, że taką „zieloną drogą” należałoby prowadzić rozbudowę „Turowa”.

Trudności, powstałe przy budowie kombinatu i przeszkody hamujące jej rozwój, wynikły właśnie z braku owej „zielonej drogi” i z niedoceny roli, jaką odgrywać winien Turów. Do budowy kombinatu przystąpiliśmy bogatsi w doświadczenia nabyte przy budowie innych wielkich obiektów przemysłowych w ostatnich czasach. Budowa kombinatu turowskiego weszła właśnie w etap, kiedy największą uwagę trzeba zwrócić na zaplecze społeczno-gospodarcze. I dlatego dobrze się stało, że tak w Ministerstwie Budownictwa w Warszawie, jak i w KW PZPR we Wrocławiu zrodziły się decyzje, mające usunąć powstałe w tym zakresie trudności.

Dobrze się stało, że Prezydium WRN we Wrocławiu przeznaczyło na zagospodarowanie rejonu turowskiego sumę 242 milionów zł, które w dużej części przeznaczone będą na budowę mieszkań, rozbudowę służby zdrowia i urządzeń gospodarki komunalnej. Suma ta pozwoli również na rozbudowę sieci bibliotek, świetlic i tym podobnych urządzeń kulturalnych, których robotnik turowski (poza pięknym domem kultury w Zgorzelcu) był pozbawiony. O rozrywkach kulturalnych pomyśleli także przedstawiciele Państwowego Teatru Dolnośląskiego w Jeleniej Górze i Dolnośląskiego Przedsiębiorstwa Teatralno-Imprezowego we Wrocławiu. Mało bowiem dotychczas zespołów estradowych i teatralnych odwiedzało ten odległy i zapomniany zakątek kraju, jakim jest „worek żytawski”. Sytuacja uległa poprawie już od czerwca br. Umowa, zawarta między dyrekcją kombinatu turowskiego a kierownictwem jeleniogórskiego teatru oraz przedsiębiorstwa imprezowego, określa, iż zespoły teatralne i estradowe będą odwiedzały teren budowy kombinatu regularnie co dwa tygodnie. Jeleniogórski teatr wystawiać będzie pełnospektaklowe przedstawienia, obejmujące szereg współczesnych sztuk polskich i zagranicznych dramaturgów, a przedsiębiorstwo imprezowe zapewniło wiele ciekawych występów estrad-

dowych. Przedstawienia odbywać się będą w sali Związków Zawodowych w Bogatyni i w sali teatralnej kopalni „Turów I” w Zatoniu.

Wszystko więc wskazuje na to, że budowa turowszowska i jej ludzie budzą należyte zainteresowanie. Ale mimo tego nie jest to jeszcze taka „zielona droga” dla Turowa „na jakiej by nam zależało. Nie rozpatruję tu np. jeszcze sprawy chemicznej przeróbki węgla brunatnego w Turowie. Nie wiadomo nic o tym, aby w pobliżu elektrowni miał powstać jakiś zakład chemiczny, którego produkcja mogłaby być również wysoce opłacalna dla gospodarki narodowej.

Isnieje także nie realizowany projekt uruchomienia gazowni, która by mogła zaopatrywać rejon Zielonej Góry, Wrocławia, a nawet Poznania. Turowska kopalnia węgla brunatnego musi być głównie nastawiona na dostawę surowca dla elektrowni-giganta, ale „produkty uboczne” przeróbki chemicznej tego węgla mogłaby wykorzystywać gazownia oraz np. jakaś wytwórnia brykietów itp. Gdyby sprawy te zostały postanowione już dzisiaj, to można by równoległe z uruchomieniem elektrowni-giganta przystąpić w odpowiednich zakładach na mniejszą skalę do chemicznej przeróbki węgla brunatnego w Turowie.

### „Turów” i socjologia

W jednym z ostatnich numerów „Odry” (3 V br.) w artykule, zatytułowanym „Szansa wrocławskiej socjologii”, pisze Andrzej Bielecki, że:

„Straciliśmy w Polsce wyjątkową okazję uchwycenia gwałtownych procesów społecznych. Tą okazją była Nowa Huta. Socjolog nie śledził jej narodzin. Dzisiaj budujemy Turowszów. Pełni inwencji filmowcy nie śpiesząc się, kreją powoli film, który zobaczymy za 6—7 lat. Kapitalny dokument z budowy kolosalnego kombinatu! A socjologia? Czy nawet nie zarejestruje faktów? Już nie mówiąc o próbie ich usystematyzowania... Turowszów to przecież ważne zjawisko socjologiczne nie tylko dla Dolnego Śląska, ale i dla całego kraju!”

I rzeczywiście aż dziwne, że na terenie kombinatu nie ma socjologów, literatów i tych wszystkich, których interesuje człowiek. A ludzie są tu niewątpliwie ciekawi. Któż bowiem pojechał budować „Turów”? Jest tu trochę starszej, ale dużo więcej najmłodszej inteligencji technicznej, wykwalifikowani i stateczni robotnicy-fachowcy, a także wielu takich, którzy przybyli dla łatwego zarobku. Wielkie budowlę bowiem mają to do siebie, że ściągają ludzi z całego kraju, ludzi ze wszystkich środowisk społecznych, tym ciekawszy jest więc proces stwarzania się w warunkach takiego „Turowa” nowego środowiska społecznego. Dzisiaj robotnicy „Turowa” nie mają jeszcze tej wewnętrznej spójności, jaka cechuje np. robotników „Cegielskiego” czy „Pafawagu”. Niejeden minie rok, zanim się zrodzi tradycja turowskiego kombinatu i określenie: „robotnicy Zagłębia Turowskiego” nabierze właściwego sensu. Ale proces powstawania nowego środowiska społecznego w specyficznych warunkach budowy kombinatu jest dla socjologa niezmiernie interesujący.

Otwiera się tu szerokie pole nie tylko dla badań socjologicznych, ale i pisarzy literatów. O literatach tak mówił na zjeździe Pisarzy Ziemi Zachodnich I sekretarz KW PZPR w Katowicach, E. Gierek:

„Ziemie Zachodnie wysuwają się do czołówki przodujących w gospodarce regionów Polski... Cóż może być bardziej frapującego dla pisarza jak wzięcie na warsztat twórczej epopei naszego narodu — epopei, jaką było zaludnienie i objęcie w posiadanie odwiecznych ziem Polski? Czy dużo jest w historii przykładów podobnej prężności narodu? Czy w Honolulu, na księżycu lub na Marsie trzeba szukać pasjonujących tematów o bohaterstwie człowieka, o jego miłości ojczyzny, o ludzkim zmaganiu się z przeciwnościami — skoro minionych kilkanaście lat życia na Ziemiach Zachodnich dostarcza niezwykłych wprost przykładów bohaterstwa, patriotyzmu i ofiarności naszego ludu?”

Z dziedziny, mogącej zainteresować socjologów i literatów, zanotujemy tu kilka faktów. Oto np. jak się kształtują zarobki robotników pracujących przy budowie kombinatu:

Grupa kwalifikacyjna	Zarobki brutto	
	od	do
Rzemieślnik I kat., robotnik wysokokwalifikowany	2.300	3.500
Rzemieślnik II kat., robotnik wykwalifikowany	1.560	2.500
Robotnik przyuczony, pomoc fachowa	1.400	2.100
Robotnik niewykwalifikowany, przy robotach doraźnych	900	1.600

Do powyższych zarobków dochodzą jeszcze świadczenia według obowiązujących układów zbiorowych dla przedsiębiorstw, w których robotnicy są zatrudnieni. Efekt jest taki, że średnio zarobki kształtują się w granicach 1.500 do 2.200 zł. Uposażenie to jest raczej wysokie, tym bardziej że nawet wśród młodych robotników bywają tacy, co zarabiają miesięcznie 3.000 do 4.000 zł. Około 25% turowskich robotników oszczędza w PKO. Ciekawy jest np. fakt, że robotnicy pracujący przy budowie kombinatu a mieszkający w hotelach robotniczych coraz częściej kupują radioaparaty do swoich pokojów, ba, rozglądają się nawet za telewizorami! (można tu odbierać program telewizji czeskiej i niemieckiej).

Wielu robotników kupuje rowery i motocykle, eleganckie garnitury itd. Coraz częściej widać także starania ze strony robotników o schludny wygląd pokoiów hotelowych, które przecież stają się im domem na długie lata. Ale nawet koszt kupna motocyklu dla robotnika, zarabiającego ponad 2000 zł miesięcznie, nie stanowi problemu, jeżeli za hotel płaci on 90 zł na miesiąc, a koszt obiadu w stołówce nie przekracza 10 zł. Pewną więc sumę pieniędzy może przeznaczyć na inne cele.

Na terenie kombinatu istnieje zakaz picia alkoholu. Trzeba przyznać, że w zasadzie jest on przestrzegany. Nie znaczy to jednak, aby problem pijaństwa był tu w zupełności opanowany. Cóż bowiem robić, jeżeli po skończeniu pracy pozostaje tylko jako rozrywka: restauracja z wyszynkiem wódki? Sytuacja taka nie jest dla Turowszowa, Opolna i pobliskich miejscowości zupełnie typowa. Pierwsza fala tych, którzy mało pracowali, a za to często zaglądali do kieliszka, już stąd odeszła. Niemniej fakt pozostanie faktem: w tym zapadłym zakątku ludzie po pracy nie mają po prostu co robić. I dlatego nader szczęśliwym wydaje się pomysł stałych przejazdów na teren Turowszowa teatru z Jeleniej Góry i przedsiębiorstwa imprezowego z Wrocławia. Również rozbudowa świetlic i bibliotek oraz czytelni, przewidziana w planie zagospodarowania Zagłębia Turowszowskiego, sprzyjać będzie kulturalnemu rozwojowi miejscowych robotników.

Jeżeli chodzi więc o całe to zbiorowisko ludzkie, jakie stanowią pracownicy budującego się kombinatu i czynnej już kopalni „Turów”, to jedno zdaje się być pewne, że jest to środowisko ciekawe, środowisko kształcące nowy typ człowieka, zbiorowisko nader zróżnicowane, czekające na badacza: socjologa i pisarza, którzy jego życie mogliby pokazać w interesującym skrócie. Chodzi zatem o to, aby — jak pisze Bielecki w „Odrze” — szansa socjologii w Turowie nie została zaprzepaszczona.

#### Wymowa turowszowskich inwestycji

Ogromna inwestycja w Turowszowie, budowa wielkiego znaczenia gospodarczego dla kraju, nie może pozostać bez wrażenia za granicą. Jest to bowiem już nie tylko odbudowa zniszczeń, jakie na polskich Ziemiach Zachodnich wynikły w czasie działań wojennych, to coś innego: „Polacy na Dolnym Śląsku kosztem wielu milionów budują całkiem nowy wielki obiekt przemysłowy!” Takie stwierdzenie na Zachodzie

ma olbrzymią wagę, gdyż tamtejszą opinię społeczną interesuje fakt przemysłanego zagospodarowania polskich Ziemi Zachodnich. I taka właśnie jest polityczna wymowa „Turowa”.

Na naszych Ziemiach Zachodnich powstało już wiele ogromnych obiektów przemysłowych, że wspomnimy tylko „Celwiskożę” w Jeleniej Górze czy „Wizów” lub „Gorzów”. I chociaż żadnej z nich nie można mierzyć miarą „Turowa”, to nie ulega wątpliwości, że na Dolnym Śląsku powstaje coraz więcej fabryk, zakładów przemysłowych i obiektów przemysłu chemicznego. Tak więc z jednej strony pozostaje ten fakt, a z drugiej propaganda rewizjonistyczna i elaboraty w rodzaju osławionej książki Wassermanna.

A prawda pozostanie jedna: coraz bardziej i coraz lepiej zagospodarowujemy ziemię, które dawniej były gospodarczymi nieużytkami lub których bogactw naturalnych dawniej nie potrafiono należycie wyeksploatować.

Wróćmy jeszcze na zakończenie do przemówienia E. Gierka, który powiedział, iż „przed 40 laty Lloyd George twierdził, że dać Polsce Śląsk, to tak jakby dać małpie zegarek. Teza ta przetrwała w kołach zachodnich bardzo długo. Zadały jej oczywisty kłam dopiero ostatnie lata — okres, w którym zaludniliśmy i zagospodarowaliśmy po II wojnie światowej Ziemię Zachodnie. Teza Lloyd Ge-



BRYŁA WĘGLA BRUNATNEGO POWSTAŁA Z PNIA OGROMNEGO DRZEWA,  
UMIESZCZONA PRZY WEJŚCIU NA TEREN KOPALNI

Fot. dr J. Giżycki

orge'a zbankrutowała w świetle faktów. Okazało się, że oddać Polsce należne jej ziemie po Odrę i Nysę — znaczyło dać zegarek w ręce wysokowykwalifikowanego zegarmistrza”.

Dowodem tego jest budowa turoszowskiego kombinatu. I chociaż to może brzmieć nieco patetycznie — „Turów” jest pomnikiem naszej siły i celowej gospodarki na Ziemiach Zachodnich.

Nasuwa się tu myśl, czy nie należałoby zmienić powszechnie używanej nazwy „worek żytawski” na „zagłębienie turoszowskie”. Ze względu na wielką inwestycję przemysłową wydaje się to uzasadnione (jest np. Zagłębienie Wałbrzyskie), a poza tym w takiej nazwie znalazłby uznanie trud robotników pracujących przy budowie turoszowskiego kombinatu.

Wojciech Staszewski (Szklarska Poręba)

### TELEWIZJA NA DOLNYM ŚLĄSKU — REZULTATEM SPOŁECZNEJ INICJATYWY

5 grudnia ub. roku — wychodząc z założenia, że postawione przed sobą zadania zrealizował już pomyślnie — rozwiązał się Społeczny Komitet Budowy Wrocławskiego Ośrodka Telewizyjnego.

Bilans półrocznej działalności Społecznego Komitetu jest w istocie imponujący. Na szczycie Słęży stanęła zbudowana i wyposażona ze środków społecznych stacja telewizyjna o aparaturze najsilniejszej w kraju i mającej największy promień zasięgu, tematyka Wrocławia i Dolnego Śląska została wprowadzona do krajowego programu telewizyjnego, poważnie zaawansowane są przygotowania do uruchomienia we Wrocławiu produkcji odbiorników telewizyjnych. Jeśli się zważy, że Społeczny Komitet rozpoczął pracę zupełnie od podstaw, to nie sposób nie uznać jego działalność za przejaw wyjątkowo celnej i skutecznej inicjatywy społecznej.

#### Koncepcja nowatorska

Społeczny Komitet Budowy Wrocławskiego Ośrodka Telewizyjnego powstał 4 czerwca 1957 r. W jego skład weszli przedstawiciele świata nauki, techniki i sztuki pod przewodnictwem pos. Bronisława Ostapczuka, przewodniczącego Prezydium WRN we Wrocławiu. Prawdziwym *spiritus movens* Społecznego Komitetu stał się od samego początku inż. Stefan Ryłski, wespół z red. Wojciechem Dzieduszyckim, inicjator całego przedsięwzięcia.

W tym czasie kronika rozwoju telewizji na Dolnym Śląsku miała zapisane jedynie karty mówiące o eksperymentach inż. Huchli na Chełmcu pod Wałbrzychem oraz inż. Drozda na Śnieżce, którzy osobistym przeważnie sumptem budowali tam stacje przekątnikowe. Ponadto pewna liczba niecierpliwych entuzjastów telewizji, zaopatrzywszy się w telewizory, odbierała program telewizji czechosłowackiej. W ślad za memoriałem o możliwościach rozwoju „normalnej”, nie amatorskiej telewizji na Dolnym Śląsku, przekazany szeregowi instytucji lokalnych i centralnych, pojawił się w maju 1957 r. w tygodniku „Nowe Sygnały” artykuł podpisany przez red. W. Dzieduszyckiego i inż. S. Ryłskiego, przedstawiający już zarys programu Społecznego Komitetu, który też wkrótce potem rozpoczął pracę z wielkim impetem.

Generalna koncepcja Społecznego Komitetu była radykalnie sprzeczna z całym dotychczasowym rozwojem telewizji w Polsce i niewątpliwie bardziej uzasadniona ekonomicznie.

Wbrew nonsensownej praktyce tworzenia izolowanych od siebie ośrodków telewizyjnych z własnymi studiami, emitującymi program odbierany w promieniu



kilku czy kilkunastu zaledwie kilometrów (Warszawa, Łódź, Poznań, Katowice), wrocławianie postanowili rozpocząć znacznie skromniej, rezygnując na początek z własnego studia i osobnego programu, a nastawiając się na odbiór programu telewizyjnego z Katowic.

Wybód Ślęży jako miejsca wybudowania telestacji (700 m npm) zapewnił odbiór retransmitowanego przez nią programu w promieniu ponad 100 km, czyli na obszarze zamieszkanym przez kilka milionów ludzi. Praktycznie w zasięgu telestacji na Ślęży znajduje się całe woj. wrocławskie (z wyjątkiem paru małych enklaw w kotlinach górskich: okolice Jeleniej Góry, Kudowy Zdroju, Lubania, Zgorzelca), woj. opolskie oraz spore połacie woj. zielonogórskiego i woj. poznańskiego. Zakupiony wraz z aparaturą odbiorczo-nadawczą specjalny odbiornik dalekiego zasięgu, zainstalowany w Katowicach, umożliwił bezpośrednie transmisje telewizyjne z Dolnego Śląska *via* wóz transmisyjny i telestacja na Ślęży.

Trzeba jeszcze dodać, że wyboru aparatury dokonano nadzwyczaj celowo. Zakupiono aparaturę najnowocześniejszą, o największej w kraju mocy nadawczej (150 kW mocy tzw. wypromieniowanej) — w firmie Siemens-Halske. Budynek telestacji na Ślęży zaprojektowano z myślą o pomieszczeniu w nim w przyszłości drugiego odbiornika i nadajnika telewizyjnego (dla drugiego programu telewizyjnego), telekina, szeregu urządzeń łączowych, wreszcie 2 nadajników radiowych na fale ultrakrótkie, a maszt telewizyjny przystosowano do umieszczenia na nim w przyszłości anteny stacji radiowej UKF.

#### „Wrocławskie tempo”

Przypomnijmy rekordowe tempo budowy telestacji, pamiętając o tym, że trudności potęgowało górskie położenie miejsca budowy. Od czerwca do sierpnia zdołano przygotować założenia i projekt wstępny budynku, oczyścić plac budowy, zapewnić środki finansowe, przygotować transakcję z zagranicznym dostawcą. 29 sierpnia 1957 r. rozpoczęto pierwsze wykopy pod fundamenty budynku telestacji, w listopadzie budynek był gotów, w grudniu przystąpiono do montażu skomplikowanej aparatury, w styczniu 1958 r. zmontowano 90-metrowej wysokości maszt wraz z anteną. 1 lutego ub. r. nowa — piąta z kolei w kraju — stacja telewizyjna rozpoczęła pracę, retransmitując program telewizji katowickiej. Osiem miesięcy od powstania idei do jej materialnej realizacji — to okres zdumiewająco krótki, o wiele krótszy, niż np. prowadzona ze środków państwowych budowa telestacji w Katowicach.

Koszta budowy telestacji na Ślęży, na które składały się kosztą aparatury (sto kilkanaście tysięcy dolarów), kosztą budowlano-montażowe (kilkanaście milionów złotych), zostały niemal całkowicie pokryte ze środków społecznych. Dewizy uzyskano w drodze dobrowolnych deklaracji załóg przedsiębiorstw przemysłowych z Wałbrzycha, Świdnicy, Brzegu Dolnego i Wrocławia, dysponujących tzw. premiami eksportowymi, złote otrzymano z dochodów wojewódzkiej gry liczbowej „Liczyrzepka”, z dotacji wojewódzkiego oddziału SFOS-u, w części z funduszy wojewódzkiego wydziału kultury.

#### Perypetie programowe

Przyjęty przez Społeczny Komitet kierunek rozwoju telewizji na Dolnym Śląsku znaczyły logicznie obmyślane etapy: najpierw stacja retransmisyjna, potem wprowadzenie do programu telewizyjnego tematyki dolnośląskiej, następnie przygotowanie produkcji odbiorników telewizyjnych we Wrocławiu, w dalszej dopiero perspektywie — własne studio telewizyjne.

Pierwsza pozycja programowa przygotowana przez Wrocław znalazła się w programie telewizji katowickiej pierwszego dnia pracy telestacji na Ślęży, 1 lutego ub. r., telewidzowie na Dolnym Śląsku zobaczyli na ekranach swoich aparatów

dolnośląski magazyn kulturalny. Podpisane w kwietniu ub. r. porozumienie między redakcją śląskiego programu telewizyjnego w Katowicach a Społecznym Komitetem we Wrocławiu ustalało miejsce tematyki dolnośląskiej w programie telewizji katowickiej. Poza serwisem aktualności włączono imprezy typu estradowego w formie tzw. przeniesień do studia katowickiego oraz bezpośrednie transmisje przy pomocy wozu transmisyjnego. Do ciekawszych transmisji zaliczyć wypada reportaży z wrocławskiego etapu Wyścigu Pokoju, parady rzemiosł w Dniach Wrocławia, spektakle operetki „Uroczą dziewczyna” oraz sztuki T. Karpowicza „Wracamy późno do domu”.

Współpraca między społeczną redakcją telewizyjną we Wrocławiu, stanowiącą jedną z komórek Społecznego Komitetu, a redakcją śląskiego programu telewizyjnego układała się pomyślnie do chwili przejęcia spraw programowych przez Warszawę jesienią ub. roku. Wiązało się to ze stworzeniem jednego, wspólnego programu krajowego z odcinkami regionalnymi w drodze połączenia izolowanych dotąd ośrodków telewizyjnych tzw. liniami radiowymi. Mówiąc nawiasem, Poznań uzyskał odbiór programu krajowego via Katowice i telegacja na Słęży.

Odtąd na okres kilku miesięcy tematyka dolnośląska praktycznie znikła niemal w zupełności z programu telewizyjnego, co wywołało zrozumiałe rozgoryczenie w społeczeństwie Dolnego Śląska. Na domiar bez wiedzy Społecznego Komitetu przekreślono techniczne warunki umożliwiające przeprowadzanie bezpośrednich transmisji telewizyjnych z Dolnego Śląska, mianowicie przeniesiono wspomniany już odbiornik dalekiego zasięgu z Katowic do Poznania.

W tej sytuacji Społeczny Komitet rozpoczął energiczną kontrakcję. Sprawa odbiła się głośnym echem w krajowej prasie, a przewodniczący Społecznego Komitetu, pos. Br. Ostapczuk wystosował list otwarty do ministra łączności w sprawie przyszłości telewizji na Dolnym Śląsku. W istocie, zarysowane trudności, wynikiłe z centralistycznego sposobu myślenia odpowiedzialnych pracowników warszawskich, stanowiły w swojej obiektywnej wymowie drastyczne zlekceważenie inicjatywy społeczeństwa dolnośląskiego, które własnym przeciw wysiłkiem stworzyło u siebie techniczne podstawy dla rozwoju telewizji. Nie od rzeczy będzie tu przypomnieć, że plany Ministerstwa Łączności przewidywały objęcie Dolnego Śląska zasięgiem programu telewizyjnego dopiero w połowie następnego pięcioletnia.

W odpowiedzi na protesty płynące z Wrocławia, w końcu listopada ub. r. doszło do spotkania przedstawicieli Społecznego Komitetu z ministrem łączności, któremu podporządkowany jest dział techniki telewizji, podczas gdy program należy do kompetencji Komitetu do spraw Radiofonii i Telewizji „Polskie Radio”. Wrocławianie usłyszeli zapewnienie odtworzenia technicznych warunków dla realizacji bezpośrednich transmisji telewizyjnych z Dolnego Śląska oraz obietnicę poparcia swoich starań wobec Komitetu do spraw Radiofonii i Telewizji o ustalenie miejsca Dolnego Śląska w krajowym programie telewizyjnym i o powołanie we Wrocławiu stałej redakcji telewizyjnej.

Realizacja jednak tych zapewnień nie nastąpiła szybko. Trzeba nawet powiedzieć, że rozwiązanie się Społecznego Komitetu w grudniu ub. roku dokonało się w atmosferze wyraźnego rozgoryczenia i zniechęcenia, a na powzięcie tej decyzji — dla wielu osób nawet nieco zaskakującej — wpłynęła atmosfera pewnej bezsilności wobec centralistycznej polityki Warszawy.

Happy-end nastąpił

Happy-end nastąpił dopiero w półtora miesiąca po rozwiązaniu się Społecznego Komitetu. W połowie stycznia br. osobista interwencja przedstawicieli Wrocławia u W. Sokorskiego, prezesa Komitetu do Spraw Radiofonii i Telewizji „Polskie Radio”, oraz u naczelnego redaktora krajowego programu telewizyjnego, J. Pańskiego, spowodowała wydanie pomyślnych decyzji organizacyjnych dla uzasadnio-

nych postulatów Wrocławia. Dodajmy jeszcze, że na ogólnokrajowym spotkaniu przedstawiciele szeregu lokalnych społecznych komitetów budowy ośrodków telewizyjnych (Gdańsk, Szczecin, Lublin, Bydgoszcz itp.), które odbyło się w połowie stycznia br. w Warszawie, prezes Sokorski wskazywał na działalność Społecznego Komitetu jako wzór bardzo celowej, ekonomicznej i sprawnej inicjatywy społecznej w dziedzinie rozwoju telewizji.

24 stycznia br. redaktor J. Pański podpisał we Wrocławiu protokół o przejęciu przez Komitet do spraw Radiofonii i Telewizji „Polskie Radio” agend społecznej redakcji telewizyjnej, działającej w ramach b. Społecznego Komitetu w składzie: — W. Dzieduszycki, R. Kozakiewicz i Maria Teisseyre.

Nowo powstałej komórce powierzono przygotowywanie odcinków programowych o tematyce dolnośląskiej: bezpośrednich transmisji teatralnych, operowych, muzycznych, estradowych czy reportaży z imprez, tzw. przeniesień spektakli do studia w Katowicach lub Łodzi, wreszcie filmowego serwisu aktualności i krótkich filmów telewizyjnych. Stacja przekątnikowa na Szyndzielni pod Katowicami zapewnia odbiór transmisji z Dolnego Śląska przez stację katowicką. Tak więc zrealizowano koncepcję nie istniejącego już Społecznego Komitetu.

#### Telewizory i kombinat elektroniczny

Pozostaje jeszcze sprawa produkcji telewizorów we Wrocławiu. Powszechną jest tajemnicą, że jedną z istotnych przeszkód na drodze do szerokiego upowszechnienia telewizji w naszym kraju stanowi brak dostatecznej liczby odbiorników telewizyjnych. Produkcja istniejących zakładów w Warszawie i uruchomionych niedawno zakładów w Gdańsku oraz import nie zdołają zaspokoić zapotrzebowania w perspektywie najbliższych nawet lat, zwłaszcza gdy z każdym rokiem zwiększać się będzie zasięg krajowego programu telewizyjnego oraz jego atrakcyjność. Na tej przesłance oparta była inicjatywa Społecznego Komitetu zmierzająca do uruchomienia produkcji telewizorów we Wrocławiu.

Wiosną ub. roku Społeczny Komitet wystąpił do wicepremiera Jaroszewicza z propozycją uruchomienia we Wrocławiu produkcji odbiorników telewizyjnych. Propozycja znalazła przychylnie przyjęcie, tym więcej, że Społeczny Komitet „wynałaził” odpowiednie obiekty wymagające na początek jedynie prac adaptacyjnych. Wiosną br., niemal równo w rok od chwili rozpoczęcia starań o powstanie we Wrocławiu fabryki telewizorów — zostały oficjalnie utworzone Wrocławskie Zakłady Elektroniczne.

Profil produkcyjny WZE został tymczasem znacznie rozszerzony. Zadecydowano mianowicie, że podjęta tu zostanie m. in. produkcja cyfrowych maszyn elektronicznych (mózgów elektronicznych), w przyszłości zapewne także urządzeń radarowych. Co do telewizorów ustalono, że WZE skoncentrują się na produkcji podzespołów tak telewizyjnych, jak radiowych, w tym wielu dotychczas w kraju nie produkowanych, a montaż przejmą Zakłady Radiowe „Diora” w Dzierżonowie.

Warto dodać, że Wrocław posiada wyjątkowo korzystne warunki dla powstania i rozwoju ośrodka przemysłu elektronicznego. Na Politechnice Wrocławskiej skupiło się grono wybitnych specjalistów z dziedziny elektroniki, znany jest również Wrocław jako jeden z głównych centrów nauk matematycznych w kraju. Ale było rzeczą Społecznego Komitetu uruchomienie tych potencjalnych, niezrealizowanych możliwości.

#### 100 tysięcy widzów

I wreszcie — na zakończenie — powiedzieć należy, że Społeczny Komitet znalazł kontynuację w postaci powołanej niedawno przy Radzie Okręgowej TRZZ we Wrocławiu osobnej Komisji Rozwoju Telewizji. W jej skład weszli zresztą ci sami ludzie, którzy działali w Społecznym Komitecie z inż. S. Rylskim na czele.

Jednym z najpilniejszych zadań Komisji Rozwoju Telewizji TRZZ jest organizowanie społecznej inicjatywy, m. in. dla budowy paru lokalnych stacji przekątnikowych w miejscowościach podgórskich źle odbierających program retransmitowany przez telestację na Ślęży — w Jeleniej Górze, Zgorzelcu, Kłodzku, Lubaniu. Doświadczenia Społecznego Komitetu: udział środków społecznych, deklaracje załóg dużych przedsiębiorstw przemysłowych znajdują tu z pewnością całkowite zastosowanie.

Innym kierunkiem działania tej Komisji — to współdziałanie w akcji: „w każdej gromadzie telewizor”. Takie hasło rzucił wojewódzki wydział kultury we Wrocławiu, mając za sobą obietnicę Prezydium WRN pokrycia 25% kosztów odbiornika telewizyjnego wszędzie tam, gdzie pozostałe 75% stanowią będą środki społeczne zebrane przez mieszkańców danej gromady.

Najważniejszym bodaj zadaniem Komisji jest doprowadzenie do budowy we Wrocławiu studia telewizyjnego. Ścisłej mówiąc, chodzi tu o dość już skonkretyzowany projekt wybudowania dużego gmachu mieszczącego kilka scen — dla operetki, zespołu pantomimy, filharmonii — przystosowanych do bezpośrednich transmisji telewizyjnych — oraz niewielkiego studia i telekina. To jest, rzecz prosta, zadanie do zrealizowania w ciągu lat kilku. Wiele poważnych przedsiębiorstw zadeklarowało już bądź znaczne kwoty pieniężne, bądź pomoc w postaci bezinteresownej robocizny, dokumentacji technicznej czy materiałów. Przedsięwzięcie nie będzie łatwe, już dzisiaj jednak podejmuje się pierwsze konkretne kroki organizacyjne. I podobnie jak w wypadku telestacji na Ślęży będzie to inwestycja angażująca środki lokalne, w decydującej nawet mierze środki mające charakter społeczny.

W chwili obecnej liczbę telewizorów na Dolnym Śląsku określa się na blisko 10 tys. Z każdym miesiącem przybywa tu kilkadziesiąt anten telewizyjnych. Do końca roku będzie ich już kilkanaście tysięcy, czyli liczba telewizorów sięgnie, ostrożnie licząc, stu tysięcy. Społeczna inicjatywa i społeczny wysiłek przysporzyły Dolnemu Śląskowi nowy, cenny instrument upowszechnienia kultury.

I. R. (Wrocław)

#### METODYCZNA KONFERENCJA REGIONALNA POLSKIEGO TOWARZYSTWA GEOGRAFICZNEGO W OPOLU

W dniach 19 i 20 kwietnia br. odbyła się w Opolu Metodyczna Konferencja Regionalna Polskiego Towarzystwa Geograficznego poświęcona problemom geograficznym regionu opolskiego. Konferencję zorganizowały: Wydział Spraw Naukowych PTG i Oddział Wrocławski PTG przy współpracy Rady Naukowo-Ekonomicznej przy WRN w Opolu.

Po przywitaniu przybyłych na Konferencję gości przez Przewodniczącą Wydziału Spraw Naukowych PTG doc. dr Marię Dobrowolską głos zabrał prof. dr Stanisław Leszczycki, przewodniczący Rady Naukowej Towarzystwa Rozwoju Ziemi Zachodnich. Podkreślił on celowość i konieczność prowadzenia badań geograficznych na całych Ziemiach Zachodnich, w tym również i na Opolszczyźnie. Należy opracować nie tylko Ziemię Opolską jako region geograficzny, lecz także jego mniejsze mikroregiony. Zdaniem prof. dra S. Leszczyckiego należy powołać stały zespół, który by koordynował prace naukowo-badawcze na Opolszczyźnie.

Po zagajeniu Konferencji przez prof. dra S. Leszczyckiego głos zabrał prof. dr R. Galon, przewodniczący Zarządu Głównego PTG, witając imieniem Zarządu Głównego Konferencję i dziękując jej organizatorom za włożony trud.

Z ramienia Rady Naukowo-Ekonomicznej przy WRN w Opolu wystąpiła z interesującym referatem jej przewodnicząca mgr Z. Czyżowska. W jej obszernym

przemówieniu zawarta była analiza całej dotychczasowej współpracy geografów z władzami planowania gospodarczego woj. opolskiego. Pomimo że Rada Naukowo-Ekonomiczna i Instytut Śląski mają już wiele opracowań geograficznych i gospodarczych na swym koncie, to jednak region opolski czeka jeszcze na liczne analityczne i syntetyczne opracowania. Największe braki obserwuje się na polu badań geograficzno-gospodarczych, nieco mniejsze na polu geografii fizycznej (mapa geologiczna woj. opolskiego). Kontakty z katedrami geografii powinny pomóc w wypełnieniu tej luki. Do prac naukowo-badawczych należałoby też wciągnąć nauczycieli z wykształceniem uniwersyteckim. Równomierne ich rozmieszczenie w terenie powinno ułatwić badania w zakresie monografii miast i osiedli. Rada Naukowo-Ekonomiczna ze swej strony gotowa jest pomóc tym ludziom w ich pracach.

Po przemówieniu mgr Z. Czyżowskiej przedstawiono w kilku referatach problematykę i zadania badań geograficznych w regionie opolskim:

prof. dr A. Jahn — Zagadnienia geomorfologiczne regionu opolskiego,

doc. dr S. Gołachowski — Zagadnienia geograficzno-gospodarcze regionu opolskiego,

prof. dr J. Popkiewicz — Badania ekonomiczne w zakresie monografii gospodarczej woj. opolskiego.

Omawiając stan badań nad poszczególnymi zagadnieniami wysunięto ważne wnioski na przyszłość.

Druga część Konferencji przyniosła szereg przykładów opracowań regionu opolskiego, mianowicie:

Czwartorzęd Przedgórze i krawędzi Sudetów — mgr L. Baraniecki.

Procesy denudacji na stokach Góry św. Anny — mgr M. Popow.

Badania nad stanem zabudowy indywidualnych gospodarstw chłopskich w pow. nyskim — doc. dr L. Straszewicz.

Wpływ ośrodków przemysłowych pow. Brzeg — J. Pawłowicz.

Z problematyki badań demograficznych w pow. głubczyckim — mgr Cz. Kania.

Wpływ ośrodków przemysłowych na wiejskie zaplecze pow. strzeleckiego — mgr J. Rajman.

Badania nad geografiami przemysłu województwa opolskiego — mgr Br. Kortus.

Sieć osadnicza pow. Brzeg n. Odram — mgr J. Majewski.

Metody prac badawczych Katedry Geografii Ekonomicznej WSP w Krakowie i pierwsze wyniki pracy Z. Kowalskiej nad dojazdami do pracy do Opola — doc. dr M. Dobrowolska.

Wstępne badania nad strefą wpływu miasta Opola — mgr M. Jeśman.

Powyższe przykłady opracowań regionu opolskiego pokazały zebranym, jak szeroki jest wachlarz prac naukowo-badawczych, prowadzonych przez różne ośrodki na Ziemi Opolskiej. Po referatach i komunikatach rozwinęła się ożywiona dyskusja. Poszczególni dyskutanci wskazali na istniejące jeszcze braki w opracowaniach tego ciekawego i jakże ważnego dla Polski regionu, zgłaszając równocześnie konkretne wnioski, które umożliwią dokładniej poznać problematykę woj. opolskiego. Wnioski te można zebrać w następujące punkty:

1. Należy dążyć do opracowania monografii miast na Ziemiach Zachodnich.
2. Na dalsze opracowania czeka jeszcze geografia przemysłu.
3. Wszystkie prace naukowo-badawcze prowadzone na Ziemiach Zachodnich należy skoordynować, jak również należy dążyć do ustalenia wspólnych metod badawczych.
4. Jeszcze bardziej należy rozwinąć współpracę ośrodków uniwersyteckich z lokalnymi władzami planowania.
5. W najbliższym czasie powinno się opracować Atlas Regionalny woj. opolskiego.

6. W opracowaniach geograficznych należy zwrócić większą niż dotychczas uwagę na rolę turystyki ze względu na specyfikę województwa opolskiego.

7. Region opolski czeka jeszcze na wszechstronną monografię regionalną.

8. Nauczyciele geografii pracujący w terenie powinni korzystać z naukowych metod i sposobów opracowań. Przy ośrodkach wojewódzkich należy dążyć do powołania doradcy do spraw naukowych, który mógłby poprowadzić prace badawcze nauczycieli. Nauczyciele chcą być nie tylko konsumentami wiedzy geograficznej, ale i jej twórcami.

9. Nie można poprzestać na opracowaniach analitycznych, należy dążyć do opracowań syntetycznych regionu opolskiego.

10. Należy dążyć do powołania sekcji geograficznych przy Instytucie Śląskim i WSP w Opolu.

Podsumowanie całej dyskusji dokonał prof. dr R. Galon.

W drugim dniu Konferencji jej uczestnicy odbyli pod kierunkiem prof. dra A. Jahna naukową wycieczkę po regionie opolskim, zwiedzając m. in. Pomnik Powstańców Śląskich na Górze św. Anny, port rzeczny w Koźlu, Prudnik i Paczków.

Konferencja Opolska PTG spełniła swoje założenie. Nakreśliła ona plan dalszych prac geograficznych nad Ziemią Opolską. W Opolu jeszcze bardziej zacieśniła się więź pomiędzy geografami-naukowcami a praktycznym odbiorcą ich wyników badawczych, którym są przede wszystkim władze planowania gospodarczego.

Jan Rajman (Kraków)

## SESJA SOCJOLOGICZNA W OPOLU

### I

Badania socjologiczne, szczególnie na Ziemach Zachodnich, niewątpliwie należą do podstawowych zadań nauk społecznych w naszym kraju. Wszelkie inicjatywy dopomagające w realizacji tego celu — czy to w formie bezpośrednich badań terenowych, czy też poprzez organizowanie spotkań, na których omawia się zagadnienia te od strony teoretyczno-organizacyjnej — zasługują na słowa uznania, zwłaszcza, jeśli zapoczątkowują nową, pożyteczną robotę.

Te słowa można z całym powodzeniem odnieść do Sesji Naukowej w Opolu zorganizowanej w dniach 14 i 15 maja 1959 r. przez Zakład Socjologii i Historii PAN oraz Sekcję Socjologiczną Instytutu Śląskiego w Opolu. Obrady miały każdego dnia inny charakter. Pierwszy dzień, zapoczątkowany referatem doc. dr Antoniny Kłoskowskiej o badaniach małych grup w socjologii, poświęcony był pewnym ogólnoteoretycznym problemom socjologii, omówieniu niektórych wyników badań i aktualnych prac prowadzonych przez poszczególne placówki naukowe na obszarze Ziemi Zachodnich itp. W drugim dniu powiększyło się znacznie grono uczestników sesji, przybyli bowiem na nią korespondenci Instytutu Śląskiego. Referat pt. „Zagadnienia socjologiczne Śląska i praca korespondentów terenowych” — wygłosił prof. dr Józef Chałasiński. Obrady dotyczyły podstawowych problemów życia społecznego Opolszczyzny. Dzięki licznym, w większości nader ciekawym, wystąpieniom korespondentów przedmiotem dyskusji były bardzo konkretne sprawy.

W poniższej relacji z tych dwudniowych obrad chciałbym tylko uchwycić główny nurt problematyki sesji. Dlatego też nie odnotowuję w kolejności, w jakiej po sobie następowały, głosów wszystkich dyskutantów, lecz systematyzuje materiał z dyskusji według głównych jej kierunków.

## II

Referatu doc. dr Antoniny Kłoskowskiej wysłuchano z wielkim zaciekawieniem. Jego wartość najlepiej scharakteryzował prof. dr Józef Chałasiński, który stwierdził, że prelegentka dała w swej pracy ogólnoteoretyczny punkt odniesienia dla całości kształtu naszych badań w zakresie socjologii na Ziemiach Zachodnich. Referat bowiem, opierając się przede wszystkim na doświadczeniach socjologii amerykańskiej, przedstawił narodziny i rozwój teorii badania małych grup w socjologii na tle procesu urbanizacji społeczeństwa amerykańskiego oraz omawiał wyniki niektórych badań przeprowadzonych wśród małych grup. Autorka sporo czasu poświęciła badaniom przeprowadzonym w czasie ostatniej wojny wśród żołnierzy amerykańskich, które przyczyniły się do usunięcia przepaści pomiędzy badaniami małych grup i badaniami zbiorowości. Przechodząc na grunt Polski, referentka podkreśliła, scharakteryzowawszy przedtem postępujący proces urbanizacji w naszym kraju, wartość tego typu badań szczególnie na Ziemiach Zachodnich, typu, który w socjologii polskiej ma swoje tradycje.

W dyskusji, jaka się wywiązała po referacie, zabierali głos m. in. prof. dr. J. Chałasiński, prof. dr K. Orthwein, prof. dr S. Wysłouch, prof. dr Z. Nowakowski, mgr K. Zygulski oraz kilku innych badaczy. A oto kilka podstawowych problemów, jakie w czasie tej dyskusji poruszono:

### 1. Problemy ogólnosocjologiczne.

a. Mówiąc o badaniach małych grup w społeczeństwie amerykańskim i możliwości wykorzystania doświadczeń socjologów amerykańskich na gruncie polskim pamiętać trzeba, że punktem odniesienia dla socjologii amerykańskiej jest nie masowość narodowa, lecz masa. W Polsce, zarówno w małej, jak i dużej społeczności, występuje więź narodowa. W Ameryce poczyna się ona intensywniej kształtować dopiero od czasu, gdy przybył sąsiad — konkurent: Związek Radziecki.

b. Rozważając problemy postępującego procesu urbanizacji społeczeństwa oraz industrializacji kraju trzeba uwzględnić fakt, że opracowany przez socjologów przed mniej więcej 25 laty schemat miasta z jego dzielnicami, rejonami itp. jest już dziś nieaktualny. Zmienił się układ i skład socjalny mieszkańców poszczególnych dzielnic. Dziś badając małą grupę społeczną w mieście nie można korzystać z tamtych wzorów. Odmienne też wygląda dziś zagadnienie urbanizacji w Ameryce (zresztą nie tylko tam). Rozwój tego procesu polega nie na przenoszeniu się ludności wiejskiej do miast, lecz na wkraczaniu miejskich stosunków społeczno-gospodarczych na wieś. Ten kierunek rozwoju uwarunkowany jest rozwojem wsi pod względem cywilizacyjno-technicznym.

c. Dla rozwoju badań małych grup społecznych kapitalne znaczenie posiada problem definicji małej i dużej grupy społecznej. Podane dotychczas określenia nie są w pełni zadawalające. Badanie małych grup jest metodą bardzo przydatną i na zasadzie reprezentatywności pewnych cech małej grupy społecznej można wywnosić pewne sądy o całej zbiorowości. Wystrzegać się jednak trzeba zbyt pochopnego uogólniania.

### 2. Problematyka socjologiczna Ziemi Zachodnich.

a. Badania małych grup społecznych na Ziemiach Zachodnich ma duże znaczenie dla poznania procesów wytwarzania się więzi społecznej wśród ludności zamieszkującej Ziemię Zachodnią. Szczególną rolę odegrać tu mogą badania nad małżeństwami mieszanymi, nad kształtowaniem się czy kontynuacją tradycji przejmowa-

nia w rodzinie przez linię męską pewnych określonych zawodów (np. górnika), nad wytwarzaniem się pewnych wspólnych całemu środowisku zainteresowań (np. sportowych — rozwój ambicji, by klub, w którym reprezentowani są członkowie danego środowiska, odnosił jak największe sukcesy — rozwój elementów patriotyzmu lokalnego), nad kształtowaniem się pewnych autorytetów moralnych, intelektualnych kształtujących oblicze grupy. Te badania, najłatwiej do przeprowadzenia na małej grupie i możliwie najgruntowniej, dać mogą pewną sumę wiedzy o zachodzących przeobrażeniach społecznych w dużej masie.

b. Poruszono także problem wyjazdów do Niemiec. Stwierdzono, że ludzie, którzy w ramach tego ruchu opuścili Polskę, stanowią pod względem demograficznym grupę starzejącą się, powiązaną węzłami rodzinnymi z osobami przebywającymi w Niemczech. Dla pewnej części osób, przede wszystkim dla grupy wysokokwalifikowanych specjalistów, magnes stanowiły dobre warunki materialne, jakie im ofiarowywano w NRF. Ogólnie powiedzieć jednak można, że jest to zjawisko kończące się.

c. Podstawowy problem na Ziemiach Zachodnich to sprawy młodego pokolenia, które na tych ziemiach już się urodziło i tam wyrosło. Zapewnienie młodzieży tej odpowiedniej ilości szkół, a później miejsc w zakładach pracy to ogólnonarodowy problem. Większość badań socjologicznych organizowanych na Ziemiach Zachodnich powinna łączyć się właśnie z tą problematyką.

### 3. Konieczność powiązania badań socjologicznych z praktyką społeczną.

Wszelkiej działalności socjologicznej, szczególnie zaś na Ziemiach Zachodnich, powinny przyswierać cele praktyczne. Ogólnie mówiąc: wykorzystanie wyników badań socjologicznych może przyczynić się do przyspieszenia procesów integracyjnych. Niestosowanie tej zasady, co było zresztą niemożliwe z powodu zaniedbania badań socjologicznych na Ziemiach Zachodnich, doprowadziło do popełnienia szeregu błędów, których skutki dziś są ostatecznie usuwane.

## III

Obrady drugiego dnia zagał prof. dr S. Wysłouch, który nawiązując do rzuconego poprzednio hasła o konieczności sojuszu pomiędzy socjologią a praktyką społeczną uzasadnił potrzebę ściślejszego kontaktu naukowców, placówek naukowych z nauczycielami, działaczami społecznymi, działaczami kulturalnymi i w ogóle ludźmi stykającymi się ze sprawami dnia powszedniego (Polszczyzny. Idzie tu nie tylko o wzbogacenie doświadczenia naukowców, ale także o znalezienie jak najlepszych dróg dotarcia myśli naukowej w teren. O istnieniu takiego zapotrzebowania ze strony terenu świadczy chociażby fakt nabywania w księgarniach opolskich dość sporej ilości egzemplarzy „Studiów śląskich” właśnie przez ludzi przyjeżdżających z małych miasteczek i wsi.

Prelekcję wygłosił w tym dniu prof. dr Józef Chałasiński. Zasadniczą treść wykładu stanowiło zagadnienie świadomości narodowej, jej specyfiki i odrębności form przejawiania się. Istnieje nie tylko odrębna świadomość narodowa u poszczególnych narodów. Obserwujemy też pewne specyficzne odmiany tej świadomości narodowej w obrębie danego narodu, wśród jego poszczególnych grup regionalnych. Znajduje to np. wyraz zewnętrzny w odrębnościach zjawisk kulturowych. W tym sensie też możemy mówić o pewnej specyfice świadomości narodowej wykazywanej przez ludność rodzimą Opolszczyzny. Specyfika ta tłumaczy się historią tego terenu. Niezrozumienie tego faktu przez ludność napły-



wową prowadziło do błędnego oceniania tej specyfiki. A przecież właśnie ta ludowa forma świadomości społecznej, charakterystyczna dla Opolszczyzny, reprezentowała w okresie panowania Niemców polskość na tych terenach, była reprezentantem ogólnonarodowej świadomości społecznej.

Istnieją instytucje, które pośredniczą pomiędzy świadomością regionalną (czy inaczej: lokalną) a ogólnonarodową. Klasycznym przykładem tego typu instytucji jest szkoła. Stąd wielka rola, jaka spoczywa na szkole w zakresie kształtowania w młodzieży świadomości ogólnonarodowej. Wszelkie formy działalności społecznej czy kulturalno-oświatowej, rozwijane na danym terenie, muszą się liczyć z elementami tej lokalnej świadomości, w przeciwnym bowiem razie skazane są na niepowodzenie. Stąd też niesłuszność np. traktowania Ziemi Zachodnich jako jednolitego obszaru i przeprowadzania pewnych akcji, bez uwzględnienia specyfiki poszczególnych regionów, jednolicie dla całych terenów. O złożoności pojęcia „Ziemi Zachodnie” świadczy już chociażby rozmieszczenie ludności rodzimej na tym obszarze.

Po prelekcji prof. dra J. Chałasińskiego z obszernym przemówieniem wystąpił dyrektor Wojewódzkiego Archiwum Państwowego w Opolu, mgr Popiołek, który przedstawił zakres współpracy Instytutu Śląskiego ze swymi korespondentami. Do zadań korespondentów, którzy w większości rekrutują się z nauczycieli i działaczy kulturalno-oświatowych, należy między innymi: gromadzenie lub informowanie Instytutu o istnieniu w rękach prywatnych przedmiotów etnograficznych i poszukiwanych wydawnictw (np. egzemplarzy prasy polskiej ukazującej się przed rokiem 1939 na terenie Opolszczyzny) itp.; przekazywanie Instytutowi pewnych informacji mogących go zainteresować zarówno z punktu widzenia naukowego, jak i społecznego; udzielenie Instytutowi pomocy w przeprowadzaniu ankiet; sygnalizowanie zapotrzebowań na prelegentów; podejmowanie prac własnych (spisywanie swoich obserwacji, prowadzenie pamiętników i zapisek, które odzwierciedlałyby przemiany zachodzące w danym, konkretnym środowisku); propagowanie dorobku i wydawnictw Instytutu Śląskiego oraz wszelkich wydawnictw dotyczących problematyki mogącej zainteresować ludność Opolszczyzny.

O wadze i znaczeniu pracy korespondentów Instytutu mówił również w trakcie dyskusji poseł na Sejm RPL i przedstawiciel Rady Naczelnej TRZZ Wincenty Karuga. Podkreślił on, że o powodzeniu ich pracy decydować będzie autorytet, jakim się będą cieszyć w swoim środowisku. Mówca zwrócił też uwagę na fakt poruszony już w pierwszym dniu sesji przez prof. dra S. Wysłoucha, że zbyt mało młodzieży rodzimej studiuje na wyższych uczelniach i że jej napływ do liceów ogólnokształcących jest również niedostateczny.

W dyskusji zabierało głos kilku korespondentów. Mówili o trudnościach, jakie napotykają w pracy nauczycielskiej i działalności kulturalno-oświatowej, o swoich doświadczeniach w tym zakresie. Szczególnie ciekawe było wystąpienie Jerzego Lubosa, dyrektora Liceum Ogólnokształcącego w Zawadzkiem, który sam pochodzi ze Śląska i długie lata uczy już na Opolszczyźnie. Mówiąc o roli szkoły w kształceniu patriotyzmu wśród dzieci oraz o roli, jaką może ona odegrać w środowisku dorosłych, dyr. Lubos wskazywał, że dobre efekty przynosi np. organizowana przez szkołę, którą on kieruje, akcja sprzedaży książek przez młodzież, dalej organizowanie wieczorków artystycznych, na które zaprasza się rodziców itd. Rodzice bardzo chętnie współuczestniczą w organizacji tego rodzaju wieczorków. Wspólne wycieczki do teatrów, zapraszanie na pogawędki i odwiedzanie starych

działaczy polonijnych, uczestnictwo w tych akcjach i mądry komentarz nauczyciela powodują, że młodzież pozostaje w zasięgu oddziaływania szkoły także i poza lekcjami. Nie wszystkie jednak szkoły prowadzą tego rodzaju prace. Wynika to często stąd, że nauczyciele, wywodzący się z ludności napływowej, nie rozumieją specyfiki Opolszczyzny, nie potrafią znaleźć właściwej drogi do młodzieży i jej rodziców. Nie można jednak winić za to tylko nauczycieli, którym trzeba dostarczyć odpowiedniej lektury, umożliwiającej im zapoznanie się z historią tej ziemi i dziejami jej ludności. Zapotrzebowanie na książki o Opolszczyźnie jest bardzo duże. Wydać należałoby przede wszystkim dokumenty mówiące o walce o polskość tych ziem za czasów niemieckich. W dokumentach tych widnieje wiele nazwisk osób dziś jeszcze żyjących. Ten typ wydawnictw miałby duże znaczenie społeczne i polityczne.

Dwudniowe, niewątpliwie bardzo owocne i pożyteczne, obrady zamknął krótkim przemówieniem dyrektor Instytutu Śląskiego, doc. dr R. Lutman.

Dodać jeszcze trzeba, że uczestnicy sesji mieli możliwość, wraz z liczną rzeszą mieszkańców Opola, wysłuchać wieczorem, po zakończeniu obrad w pierwszym dniu konferencji, prelekcji prof. dra Józefa Chałasińskiego pt. „Ideal miłości romantycznej we współczesnej kulturze amerykańskiej”. Prelekcja wygłoszona w pięknym i co najważniejsze, doskonale pracującym Klubie Międzynarodowej Książki i Prasy w Opolu, zgromadziła kilkadziesiąt osób. Ciekawą tezę wykładu (wypadałoby raczej powiedzieć — świetnej gawędy literackiej) można by ująć w sposób następujący: w skomercjalizowanym społeczeństwie amerykańskim, gdzie wszystko można otrzymać, jeśli tylko dysponuje się pieniędzmi poczyna się rodzic tęsknota za jakimiś nowymi wartościami. Taką wartością staje się tu m. in. miłość romantyczna, która we współczesnej Ameryce zaczyna przeżywać swój renesans. Prelekcja wywołała bardzo żywą dyskusję i liczne zapytania. Klub MPiK w Opolu gościł nie po raz pierwszy prof. Chałasińskiego, a jak zapewnił obecnych sam prelegent, również nie po raz ostatni.

Jerzy Kultuniak (Poznań)

#### PLENARNA SESJA KOMISJI SPOŁECZNO-KULTURALNEJ TRZZ

W związku z tegorocznym obchodem „Tygodnia Rozwoju Ziem Zachodnich” odbyła się 16 i 17 maja w Międzyrzeczu plenarna sesja Komisji Społeczno-Kulturalnej TRZZ. Udział w sesji wzięli licznie przybyli z całego kraju działacze i naukowcy oraz nie mniej liczni przedstawiciele miejscowego społeczeństwa.

Obradom przewodniczył poseł Lechowicz. Punkt wyjściowy obrad stanowiły referaty: prof. J. Chałasińskiego pt. „Kształtowanie się więzi społecznej na Ziemiach Zachodnich” oraz dyr. departamentu Ministerstwa Kultury, Cz. Kałużnego pt. „Problemy działalności kulturalno-oświatowej na Ziemiach Zachodnich.

Na życzenie obradujących obydwaj referaty wygłoszone zostały pierwszego dnia, dzięki czemu dyskusja nad nimi toczyć się mogła łącznie. Godna podkreślenia jest rozpiętość i różnorodność podejmowanych w dyskusji tematów. Jest ona niewątpliwie wyrazem głębokiego zaangażowania się aktywu społecznego i naukowego w sprawy naszych Ziem Zachodnich.

Referat prof. Chałasińskiego wysłuchany został z niezwykłym zainteresowaniem przez wszystkich uczestników, toteż przytoczymy tu główny tok myśli mówcy. Przede wszystkim prof. Chałasiński wyraził pogląd, że jeszcze jest za wcześnie na ocenę dokonujących się na Ziemiach Zachodnich procesów integracyjnych. Procesy

te są bardzo złożone, a ich całkowite poznanie wymaga wielkiego wysiłku ze strony nauki. Rozpatrując np. tworzenie się więzi społecznych wśród ludności napływowej nie można pominąć problemu nowej ludności rodzimej, to jest tej, która urodziła się na Ziemiach Zachodnich już po wojnie. Procesy asymilacyjne wśród tego pokolenia przebiegają inaczej niż wśród dorosłych i one w coraz większym stopniu będą decydowały o obliczu tej ziemi. Twórcą kultury, zdaniem prof. Chałasińskiego, jest wprawdzie jednostka, ale działa ona zawsze opierając się na życiu zbiorowym. Zbiorowości jednak bywają różne i w różny sposób determinować mogą zachowanie się jednostki. Nie zawsze można przewidzieć, jak grupa zareaguje na pewne bodźce. Wiadomo tylko, że najbardziej elementarne wyznaczniki międzyludzkich stosunków to poczucie bezpieczeństwa i zwartości grupy. Dlatego, chcąc wpływać na grupę, musimy sobie zawsze zdawać sprawę, w jakim momencie jej życia zamierzamy się nią zająć. Grupa bowiem zagrożona zawsze będzie oporna wobec wszelkich wpływów pochodzących z zewnątrz. We wszystkich sytuacjach krytycznych w życiu grupy występuje klasyczne zjawisko: rozpad i zanik najmłodszej nadbudowy życia zbiorowego, to jest form i treści społeczno-kulturowych. Jednocześnie wzmacniają się najbardziej elementarne formy życia społecznego: więzi w obrębie grup małych. Ludność migrująca jest wyjęta z grup większych, jej poczucie bezpieczeństwa jest też mniejsze, stąd w jej łonie rodzi się silne poczucie więzi w ramach grup małych, przede wszystkim — rodzinnych. Równoległe ze wzmacnianiem się małych grup w sytuacjach krytycznych rodzić się mogą tendencje do tworzenia małych zrzeseń obronnych. Wyrazem zarówno wzmacniania się więzi w małych grupach jak i tendencji obronnych mogą być takie formy życia zbiorowego, jak banda, klika, kumoterstwo. Są to formy właściwe dla wielkich procesów przemian społecznych. Intensywność życia dwóch zbiorowości elementarnych, tj. rodziny i bandy, cechuje przede wszystkim społeczeństwo amerykańskie, które mimo wysokiego poziomu technicznego nie ma poczucia stabilności i pełnego bezpieczeństwa. Banda pojawia się wszędzie, gdzie powstaje szczelina w życiu społeczno-kulturalnym. Badania nad przestępczością wykazały, że pociągą ona przede wszystkim tę młodzież, która żyje na pograniczu różnych kultur, w sferze różnic kulturowych.

Prof. Chałasiński wskazywał dalej, że ponad poziomem małych form życia zbiorowego, takich jak rodzina, sąsiedztwo, grupa terytorialna, istnieje poziom wyższy: społeczność narodowa. Przeprowadzanie jednostek z kręgu kultury małych form do kultury narodowej jest jednym z najpoważniejszych zadań stojących przed społeczeństwem. Zadanie to na Ziemiach Zachodnich można wykonać przez skierowanie na ich teren najlepszych nauczycieli. Jest to pierwszy warunek, ale nie jedyny. Najlepszy nawet nauczyciel nie wykona tego zadania, jeżeli nie będzie miał poparcia całego narodu. Kulturę bowiem można upowszechnić tylko przy pomocy ruchów kulturowych. Jeżeli proces integracji na Ziemiach Zachodnich nie został jeszcze zakończony, to przede wszystkim dlatego, że te ziemie nie stały się „wielką ambicją narodową” — zakonkludował prof. Chałasiński i stwierdził, że uniwersytety i w ogóle nauka nie poświęcały temu problemowi w przeszłości należytej uwagi.

Referat dyr. Kałużnego był przede wszystkim przeglądem osiągnięć w zakresie uspołecznienia kultury na Ziemiach Zachodnich, ilustrowanym szeregami cyfr.

Te właśnie cyfry były przedmiotem uwag jednego z pierwszych dyskutantów, prof. Wysloucha z Wrocławia. Dyskutant, polemizując zarówno ze zbyt optymistyczną, jego zdaniem, oceną sytuacji na odcinku kultury na Z. Z., jak i z konkretnymi тезami referatu, starał się m. inn. wykazać zwodniczość cyfr, ich nieporównywalność. Za najpilniejszą sprawę uważał on podniesienie kwalifikacji kadry nauczycielskiej na Z. Z., a oprócz tego również i — kadry administracyjnej.

Do sprawy niskich kwalifikacji nauczycielstwa i pracowników rad narodowych nawrócił jeszcze mec. Pawłowski z Warszawy. Zwrócił on poza tym uwagę na brak właściwego uregulowania stosunków prawnych na Z. Z., zwłaszcza w zakresie spraw własnościowych. Mówca zgłosił kilka wniosków dla komisji wnio-

skowej, postulując przede wszystkim regulację ustawodawstwa, ustanowienie stypendiów dla młodzieży rodzimej, ustanowienie rent dla zasłużonych działaczy z okresu niewoli oraz — urządzenie wakacyjnych kursów dla pracowników rad narodowych w celu przeszkolenia ich w zakresie prawa.

Sprawy ludności rodzimej poruszało jeszcze kilku dyskutantów, między innymi literat Kowalski z Białegostoku, Donimirski z Giżycka i Poloch, przedstawiciel tej ludności z Opolszczyzny. Wystąpienie tego ostatniego sala nagrodziła hucznymi oklaskami.

O znaczeniu prawnej regulacji stosunków własnościowych dla stabilizacji życia na Z. Z. mówił mgr Anusiak, przytaczając rażące na tym odcinku niedociągnięcia.

W nawiązaniu do uwag prof. Chałasińskiego o wielkiej roli nauczycielstwa w procesach integracji społecznej temat pionierskiej i ofiarnej pracy nauczycieli w pierwszym okresie powojennym podjęło kilku mówców, między innymi Barliński, przedstawiciel Z.N.P. z Zielonej Góry. Poruszył on też sprawę włączenia nauki o Ziemiach Zachodnich do programów szkolnych.

Ten sam temat podjął również mgr Stasik z Gdańska, zwracając uwagę na potrzebę kontrakcji wobec propagandy rewizjonistycznej. O niewspółmierności naszej pracy z akcją rewizjonistyczną mówił Antoni Sylwester. Podniósł on również brak należytej koordynacji poczynań podejmowanych dla rozwoju Z. Z. i stwierdził, że brak jest transmisji między pracą instytutów naukowych a społeczeństwem.

Prof. Grabowski mówił o konieczności ochrony pamiątek, pomników i dokumentów świadczących o polskości Z. Z. Temat ochrony zabytków architektury podjął przedstawiciel Naczelnej Rady Ochrony Zabytków.

Szczególnie cenne były wypowiedzi biskupa Kotuli, posła Karugi i sekretarza Lubuskiego Towarzystwa Kultury Engla. Poza tym głos zabierało wielu innych z obecnych, którzy wnieśli niemały zasób myśli twórczej do ogólnego dorobku obrad. Ten dorobek znalazł swój wyraz we wnioskach opracowanych przez komisję wnioskową i jednogłośnie uchwalonych.

J. K. (Międzyrzecz)

#### OBCHÓD 30-LECIA SZKOLNICTWA POLSKIEGO NA ZIEMI BABIMOJSKIEJ I MIĘDZYRZECKIEJ

Sekcja regionalna Lubuskiego Towarzystwa Kultury zwołała 23 listopada 1958 r. w Nowym Kramsku naradę z przedstawicielami ludności rodzimej Dąbrówki Wielkopolskiej, Małych i Wielkich Podmokli oraz Starego i Nowego Kramska, na której ustalono program działania na r. 1959, w związku z faktem, że w roku tym przypadają znamienne rocznice: 40 rocznica walk powstańczych o wolność Babimojszczyzny i 30 rocznica powstania szkolnictwa polskiego w osiedlach ze zdecydowaną przewagą ludności polskiej. Ustalony wówczas plan działania został już prawie że w całości zrealizowany. W 40 rocznicę powstania 1919 r. zorganizowano 1 lutego 1959 r. w Babimóście wspólnie ze ZBOWIEM-EM obchód, na który licznie przybyli żyjący jeszcze uczestnicy bojów, a wśród nich zdobywca Babimostu (24. 1. 1919) i dowódca sławnego wypadu na Nowe Kramsko i Kolesin (2/3 lutego 1919 r.) Józef Kudliński, który dopiero parę tygodni przedtem powrócił z emigracji. Na trwałe po tym obchodzie pozostał potężny pomnik-głaz na Placu Powstańców w Babimóście z napisem:

„Cześć powstańcom bohaterom poległym w walkach o wolność Ziemi Babimojskiej 24. 1. — 12. 2. 1919”.

Ostatnio podobny głaz poświęcony poległym w walce o Nowe Kramsko ustalono w tej wsi. Napis na nim brzmi:

„W walkach o Nowe Kramsko dnia 3. 2. 1919 r. polegli: Andrys E., Błoch A., Figlarek L., Kubiak E., Szymański W., Todek I., Wujek S. Cześć ich pamięci!”

Przez ustawienie tych dwu pomników wytyczono w sposób trwały szlak walk powstańczych na Ziemi Lubuskiej w 1919 r. Należałoby może jeszcze uzupełnić go przez oznaczenie najdalej położonego za Kolesinem miejsca, do którego powstańcy dotarli, odległego w prostej linii o 10 km od Odry.

Obchód 30-lecia szkolnictwa polskiego pomyślany został szerzej. Już 11 lutego 1959 r. z inicjatywy Lubuskiego Towarzystwa Kultury powstał w Zielonej Górze Komitet Obchodu Centralnego, do którego weszli przedstawiciele Kuratorium Okręgu Szkolnego w Zielonej Górze, Zarządu Okręgu Związku Nauczycielstwa Polskiego w Zielonej Górze, Towarzystwa Rozwoju Ziem Zachodnich, Lubuskiego Towarzystwa Kultury oraz inspektorowie szkolni z Sulechowa i Międzyrzecza. Ustalono, że w wioskach, gdzie istniały szkoły polskie w latach 1929—39, odbędą się obchody lokalne, a na zakończenie obchód centralny zorganizowany zostanie 14 czerwca 1959 r. w Nowym Kramsku. Powołano też z końcem kwietnia 1959 r. Lokalny Komitet Obchodu w Nowym Kramsku, któremu przewodniczył Franciszek Sarbak.

Na własne obchody zdobyły się 17 maja Stare Kramsko, gdzie powstała pierwsza szkoła polska na Ziemi Babimojskiej 1. 5. 1929 r., i Dąbrówka Wielkopolska 10. 6. 1959 r., właśnie w dniu 30 rocznicy założenia szkoły.

Najwspaniałej wypadła uroczystość centralna 14. 6. 1959 r. urządzona na przystosowanym do tego celu dziedzińcu szkoły w Nowym Kramsku. Stała się ona wielkim świętem ludności rodzimej, zjazdem nauczycieli, którzy tu pracowali w okresie międzywojennym, zjazdem wychowanków szkół polskich i manifestacją przywiązania ludności rodzimej do Polski Ludowej. Przybyli też licznie przedstawiciele władz, partii i stronnictw politycznych oraz instytucji kulturalnych z Zielonej Góry, Poznania, Wolsztyna, Sulechowa i Międzyrzecza.

Mieszkańcy wsi dziesiątkami girland z zieleni i paru bramami triumfalnymi uczcili przybyłych gości. Manifestacja przypominała przedwojenne uroczystości, które ludność rodzima dla podkreślenia swego powiązania z narodem polskim i jego kulturą urządziła niekiedy na tzw. Pograniczu. Podobne rozmiary przybrał na przykład zjazd ludności Pogranicza w Podmoklach Małych w 1932 r., gdzie urządzono „Święto pieśni polskiej”. Panował też wówczas podobny entuzjizm. Liczbę wszystkich uczestników obchodu w dniu 14. 6. 1959 można śmiało oszacować na 4500 do 5000 osób.

W oficjalnej części, w czasie której oprócz przedstawicieli władz przemawiali dawni nauczyciele: Bogdan Kowalski ze Starego Kramska, Henryk Jaroszyk, który uczył w Nowym Kramsku, a obecnie pracuje w Złotowie i jest także posłem na sejm i Stanisław Knak, który uczył przez kilka lat w Podmoklach Wielkich, a ostatnio w Pszczewie.

Obyw. Koleńczuk, zastępca przewodniczącego Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Zielonej Górze, udekorował Złotym Krzyżem Zasługi Wandę Chelkowską z Dąbrówki Wielkopolskiej i Bogdana Kowalskiego ze Starego Kramska, którzy już w okresie międzywojennym uczyli w tych miejscowościach.

Ponadto w imieniu Rady Państwa zostali odznaczeni pośmiertnie Złotym Krzyżem Zasługi: Wacław Fabiś z Nowego Kramska, Stanisław Obst z Nowego Kramska, Franciszek Sarnowski z Podmokli Wielkich, Teodor Spiralski ze Starego Kramska oraz Wacław Piwecki z Nowego Kramska.

Pierwszych czterech zamęczyli hitlerowcy w obozie koncentracyjnym w Sachsenhausen-Oranienburg za ich działalność dla szkolnictwa polskiego w Niemczech, a ostatni — Piwecki — powstaniec z 1919 r., który musiał emigrować po niesprawiedliwym ustaleniu granicy do Polski, schwytyany przez Niemców po zajęciu Polski w 1939 r., został w 1942 r. ścięty przez kata we Frankfurcie nad Odrą za udział w walkach o wyzwolenie Nowego Kramska.

Po części oficjalnej wystąpiły artystyczne zespoły szkolne z bogatym repertua-

rem regionalnym. Szczególnie wyróżniły się zespoły z Dąbrówki Wielkopolskiej, Podmokli, Nowego Kramska, z P. L. P. z Sulechowa i Szkoły Ogólnokształcącej z Nowej Soli. Najcenniejszy był występ 150-osobowego chóru dziecięcego z powiatu Międzyrzecz, utworzonego doraźnie z dzieci kilku szkół pod kierunkiem Weichmanna, nauczyciela z Dąbrówki.

Na dzień obchodu przygotowano dwie małe wystawy:

- 1) pamiątek związanych z działalnością szkół polskich w latach 1929—1939,
- 2) rysunków i prac ręcznych z obecnie czynnych szkół w środowiskach z ludnością rodzimą, a także innych szkół z powiatu Międzyrzecz i Sulechów.

Kuratorium Okręgu Szkolnego i Lubuskie Towarzystwo Kultury ogłosiły w marcu 1959 r. konkurs na takie prace, a wystawa była aktem kończącym tę akcję. Dla uczestników konkursu przyznano za najlepsze prace liczne nagrody pieniężne na ogólną kwotę 6000 zł.

Komitet lokalny wywiązał się, jeśli chodzi o stronę organizacyjną, bez zarzutu, w pracach bowiem uczestniczyło wielu mieszkańców Nowego Kramska, tak mężczyzn jak i kobiet. Znow okazała się siła i moc wspólnego działania ludności rodzimej, czym tak zawsze imponowała ona Niemcom w okresie międzywojennym. Dzięki solidarnym, wspólnym działaniom nie pozwoliła się ta ludność rodzima zgermanizować, nie uległa w walce i doczekała się wolności w Polsce Ludowej.

Komitet centralny obchodu postarał się znow swą zabiegliwością, że na trwałe po obchodzie pozostały skromne, metalowe tablice pamiątkowe, ufundowane przez L. T. K., które umieszczono na wszystkich domach chłopskich, gdzie mieściły się klasy szkół polskich. Napis na nich głosi: „W tym domu czynna była szkoła polska w latach 1929—1939”. Tablice takie wmurowano w Nowym Kramsku na domach Stanisława Obsta, Wiktorii Adam, Weroniki Krawiec, Dominika Krawca, w Starym Kramsku na domu Teodora Spiralskiego, w Babimoście na domu Franciszka Mrozka, w Podmoklach na domach Józefa Stacheckiego i Ludwika Heppla, w Dąbrówce na domach Franciszka Wieczorka, Feliksa Kostyry i Wiktora Błocha.

W związku z 30-leciem szkolnictwa Lubuskie Towarzystwo Kultury przygotowało specjalną publikację pt. „Nie damy pogrześć mowy” o dziejach szkolnictwa polskiego na Ziemi Babimojskiej i Międzyrzeczkiej. Do napisania książki zmobilizowano w pierwszym rzędzie nauczycieli z okresu międzywojennego. Obszerny wstęp opracował Tadeusz Kajan, wykorzystując archiwum pozostałe po twórcy szkolnictwa polskiego w Niemczech, Janie Baczewskim, o szkole w Starym Kramsku pisze Bogdan Kowalski, w Dąbrówce — Wanda Chełkowska, w Podmoklach Małych i Wielkich — Stanisław Knak, w Nowym Kramsku — Wiesław Sauter, w Babimóście — Leon Obst. Konsultantem tomiku był dr Zygmunt Dulczewski.

Wreszcie Lubuski Klub Filmowy utrwalił na taśmie zarówno obchód 40-lecia powstania na Babimojszczyźnie (wmontowany w Lubuską Kronikę Filmową nr 1), jak i obchód w Nowym Kramsku (w kronice nr 3).

Obie uroczystości przyczyniły się bez wątpienia do upamiętnienia patriotyzmu ludności rodzimej w dobie niewoli, jej wytrwałego oporu wobec wszelkich zakusów germanizacyjnych w okresie międzywojennym.

Szkoła polska odegrała, gdy chodzi o utrzymanie polskości Pogranicza, decydującą rolę, a obchód 14. 6. 1959 r. fakt ten uwypuklił.

Wiesław Sauter (Nowa Sól)

#### OBCHÓD 30-LECIA SZKOŁY POLSKIEJ NA ZIEMI ŻŁOTOWSKIEJ

Celem uczczenia 30 rocznicy założenia szkół polskich na Ziemi Żłotowskiej TRZZ, obwód w Żłotowie, zorganizowało uroczystości jubileuszowe w dniach od 8 do 10 maja pod protektorem ministra oświaty Władysława Bienkowskiego.

Otwarcie uroczystości nastąpiło w dniu 8 maja capstrzykiem młodzieży o godzinie 18. Z orkiestrą na czele pochód przeszedł ulicami miasta przy licznych udziałach młodzieży wszystkich szkół Złotowa. Pochód udał się na cmentarz poległych żołnierzy polskich i radzieckich, gdzie z okazji 14 rocznicy zwycięstwa nad hitleryzmem złożono wieńce i kwiaty. Przed pomnikiem przemówił członek miejscowego ZBOWiD Jan Kocik. Wartę honorową pełnili harcerze i harcerki. Z kolei pochód ruszył przez miasto pod pomnik Piasta przed gmachem Prezydium PRN. Wiceprzewodniczący Prez. PRN Adamiec wygłosił przemówienie inauguracyjne trzydniowe uroczystości. Przy pomniku wygłosił okolicznościowe przemówienie redaktor S. Strugarek, przekazując serdeczne pozdrowienia ludności Poznania dla mieszkańców Ziemi Złotowskiej.

Wieczorem o godz. 19 odbyła się dalsza uroczystość w miejscowym PDK. Wystąpił w niej chór mieszany „Moniuszko” z Poznania pod batutą dyrygenta prof. St. Stuligrosza, solista Matuszak oraz zespół Dudziarzy z Poznania. Konferansjerkę prowadził redaktor S. Strugarek. Występy chóru „Moniuszko” w regionalnych strojach wielkopolskich i bogaty program w dobrym wykonaniu artystycznym wytworzyły serdeczny i podniosły nastrój na sali, toteż wieczór ten był wielkim przeżyciem kulturalnym mieszkańców Złotowa.

Dzień 9 maja wypełniły uroczystości lokalne we wszystkich 54 szkołach pow. złotowskiego przy udziale całego miejscowego społeczeństwa. Na uroczystości zaproszono nauczycieli, którzy przed wojną nauczali w tych szkołach. Również przybyli na uroczystości przedstawiciele władz, partii, posłowie Ziemi Zachodnich i wdowy po zamordowanych nauczycielach.

W 11 szkołach odsłonięto marmurowe tablice pamiątkowe ku czci 16 nauczycieli zamordowanych przez hitlerowców. W wielu szkołach zorganizowano wystawy przedstawiające dokumenty walki o polskość w danej miejscowości.

Celem upowszechnienia znajomości zagadnień związanych z walką o szkołę polską i przyjęcia z pomocą w organizowaniu uroczystości terenowych TRZZ, obwód w Złotowie, i Polskie Towarzystwo Historyczne w Złotowie wydało broszurkę pt. „Szkoła polska na ziemi złotowskiej w latach 1929—1959”.

W dawnym lokalu szkoły polskiej w Złotowie zorganizował Oddział PTH w Złotowie wystawę pt. „Dokumenty walki o szkołę i kulturę polską na ziemi złotowskiej”; wystawa była czynna w dniach od 10 do 17 maja. Otwarcia wystawy dokonał przewodniczący Prezydium PRN Bzinkowski.

W niedzielę dnia 10 maja odbyła się uroczystość centralna w Złotowie. Otwarcia uroczystej akademii dokonał przewodniczący PRN Bzinkowski witając najserdeczniej wiceministra oświaty Godlewskiego, przedstawiciela KW i KCPZPR Mieczysława Bodalskiego, przewodniczącego Prez. WRN w Koszalinie Z. Tomalę, sekretarza generalnego TRZZ dra Pilichowskiego, prorektora akademii w Dreźnie prof. dra Heinza Simona, prezesa Rady Okręgowej TRZZ w Koszalinie, Jabłońskiego, zastępcę przewodniczącego Prez. WRN w Koszalinie, Kaczmarska, kuratora Okręgu Szkolnego w Koszalinie Prondzińskiego, kuratora Okręgu Szkolnego w Szczecinie Sadaję, b. inspektora szkolnego w Złotowie J. Mozołowskiego, przedstawiciela Rady Okręgowej TRZZ Poznań, prof. Węgrzyka, posłów Ziemi Zachodnich na Sejm PRL Karuge, Macichowskiego, Strzemeckiego i Jaroszyka, poetkę ziemi warmińskiej M. Zientara-Malewską, przedstawiciela TRZZ w Bytomiu Kwietniewskiego, redaktora Polskiego Radia w Zielonej Górze T. Kajana, przedstawiciela Zarządu Okręgu ZNP w Koszalinie Szulca, przedstawiciela partii w Złotowie I sekr. KPPZPR Matuszewicza, przedstawiciela Pow. Kom. Frontu Jedn. Narod. Rybackiego, delegację z miasta Łodzi i licznie zebranych gości z miasta i powiatu złotowskiego.

Na przewodniczącego akademii powołano prezesa TRZZ Obwodu w Złotowie dyr. Rejonu Lasów Państw. inż. Jozafata Sztukę.

Po ukończeniu się Prezydium Zjazdu Józef Mozołowski, b. inspektor szkół

polskich na Ziemi Złotowskiej, wygłosił referat okolicznościowy. Przemówienie okolicznościowe wygłosili wiceminister oświaty Godlewski, M. Bodalski jako przedstawiciel wszystkich partii politycznych, poseł Karuga z ziemi opolskiej, prorektor akademii w Dreźnie (NRD) prof. dr H. Simon, poetka ziemi warmińskiej M. Zientara-Malewska, prof. J. Deresiewicz, przedstawiciel Instytutu Zachodniego w Poznaniu, dr Cz. Pilichowski jako przedstawiciel Rady Naczelnej TRZZ.

Z kolei nauczyciel Antoni Jendhof, kierownik szkoły w Wersku, od 30 lat czynny w tej szkole, odczytał rezolucję nauczycielstwa, którą przyjęto przez aklamację.

Po zakończeniu oficjalnej części akademii nastąpiła przerwa, w czasie której uczestnicy zwiedzili Wystawę Szkolnictwa Polskiego.

W części artystycznej wystąpił najstarszy chór ziemi złotowskiej „Cecylia” w Złotowie oraz recytatorka Liceum Pedagogicznego z wierszami M. Kajki i M. Zientara-Malewskiej. Z kolei wystąpił z bogatym programem chór mieszany Zespołu ZNP w Łodzi. Repertuar pieśni przeplatany był występami solistów, deklamatorów.

Na zakończenie odbył się wspólny obiad uczestników uroczystości na sali Liceum Ogólnokształcącego. W czasie obiadu wystąpiła orkiestra najmłodszych uczniów Ogniska Muzycznego i Liceum Pedagogicznego w Złotowie, przy współudziale młodych śpiewaczek a nauczycielka zespołu łódzkiego zadeklamowała „Koncert Jankiela”.

Jan Kocik (Złotów)